№ 171 — Kraków, 29 Lipca — Sobota. — Rok 1882.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp., (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes Riemergasse 12.

Kraków 27 lipca.

Przegląd Polityczny.

N. fr. Presse rozpoczyna kampanię przeciw zamierzonemu przez rząd uregulowaniu indemnizacyi galicyjskiej, na podstawie nietylko mylnego z gruntu ale po prostu śmiesznego twierdzenia, że będzie to darowizną dla Galicyi. Organa niezaślepione namiętnością, zbijają to twierdzenie, a *Pol. Corresp.* powołuje się na zdanie korespondenta wiedeńskiego *Czasu*. Nawet *Wiener Allg. Ztg* we wstępnym artykule do pewnego stopnia przyznaje, że będzie to tylko wymierzeniem sprawiedliwości Galicyi i dowodzi, że suma, jakiej rząd dotychczas dostarcza, a która już podług dawniejszych postanowień rządów za czasów, kiedy Brestel był ministrem skarbu, jako niespłacalna subwencya dla funduszu indemnizacyjnego galicyjskiego aż do r. 1897 wyznaczoną została, jest daleko mniejszą od tej, jakiejby Galicya żądać mogła i za darowiznę, jak ją dzienniki opozycyjne nazywają, uważaną być nie może.

N. fr. Presse i jej wspólnicy w dziennikarstwie uciekają się do rabulistycznych, zasadniczo-fałszywych argumentów Lienbachera i *Deutsche Zeitung*, które tylokrotnie już zwalczonemi zostały. *N. fr. Presse* pisze jednak tak apodyktycznie o sprawie, o której widocznie zgoła nic nie wie, że nietrudno odgadnąć, iż celem jej jedynym: ukuć z funduszu indemnizacyjnego galicyjskiego nową broń opozycyjną przeciw gabinetowi hr. Taaffego i ministrowi finansów.

Symptomata rozkładu, jakiemu ulega obóz zjednoczonej lewicy uwidoczniają się coraz wyraźniej. W *Deutsche Ztg* ogłasza Dr H. Friedjung, ten sam, który na zgromadzeniu wyborców stronnictwa ludowego nie mógł przyjść do słowa, odpowiedź na list barona Walterskirchena, w której zapowiada utworzenie się nowej partyi z programem różniącym się bardzo od programu zjednoczonej lewicy. Program ten był już podnoszonym na zebraniu zjednoczonej lewicy d. 13 listopada 1880 r., nie znalazł jednak wówczas poparcia. Zasadnicze jego postulata są: ogłoszenie języka niemieckiego językiem państwowym, zmiana stosunku z Węgrami na unię osobistą, połączenie cłowe z Niemcami, a wreszcie zagwarantowane ustawami zasadniczemi obu państw przymierze z Niemcami.

W Czerniowcach rozpoczął wczoraj obradować kongres Kościoła wschodniego. Zagaił posiedzenie szef rządu krajowego Alesani mową, w której wyraził życzenie, aby obrady kongresu odpowiedziały intencyom rządu. Następnie przemawiał arcybiskup Andriewicz, wnosząc w końcu okrzyk na cześć N. Pana po niemiecku, po rusku i po rumuńsku. Jednomyślnie powzięto uchwałę wystosować adres do Cesarza z podziękowaniem za zwołanie kongresu. Dziś odbywa się drugie posiedzenie, już merytoryczne.

Kanclerz niemiecki, odpowiadając własnoręcznie na adres westfalskiego stowarzyszenia rzemieślników, chwali stowarzyszenie, że stara się o zaspokojenie potrzeb rzemieślników połączonemi siłami i zwraca uwagę, że reskrypt cesarski z 17go listopada kładzie już nacisk na potrzebę połączenia sił rzemieślniczych w korporacye na zbiorowéj sile, w duchu religijności chrześciańskiej stowarzyszonéj i dodaje:

„Co do mnie, będę się ściśle trzymał polityki wskazanéj tym reskryptem, i choć może za życia mego nie doczekam się urzeczywistnienia jéj w zupełności bo duch stronnictw wchodzących wskład ciał prawodawczych jest temu przeszkodą, wytrwam w niéj do końca. Całe swe życie poświęcę spełnieniu życzeń wyrażonych przez cesarza i użyję wszelkich środków możliwych, poruczając resztę opiece boskiéj.“ W adresie była jeszcze wzmianka o walce kulturnéj i o potrzebie, aby centrum postępowało ręka w rękę z konserwatystami. Punktu tego kanclerz w odpowiedzi swojéj nie dotknął ani słowem.

Przeznaczony na ambasadora do Wiednia ks. Łabanów przybył do Berlina, gdzie się spotkał z następcą swym w ambasadzie londyńskiej baronem Mohrenheim, i udaje się ztąd do Petersburga.

Meilinga odwieziono dziś do domu karnego w Rendsburgu, gdzie ma odsiadywać swą karę.

W francuskiej Izbie deputowanych zabrał Leon Say głos w czasie obrad nad budżetem. Zastanawiał się on nad różnicą budżetu poprzedniego ministerstwa a budżetu podanego przezeń, za którym oczywiście przemawiał. Konwersyę uważa on za zły wstęp do dalszych pożyczek, które w interesie robót publicznych uważa za niezbędne. Konwersya zresztą w roku obecnym jest niemożliwą. Wymaga ona wielu warunków: czasu spokojnego, dobrego żniwa, i innych, na których w tej chwili nam zbywa. Mowa jego zrobiła dobre wrażenie.

Wczorajszy telegram paryski doniósł, że Porta przyjęła z małemi tylko zastrzeżeniami notę równobrzmiącą, wzywającą ją do interwencyi zbrojnej i przywrócenia *status quo ante* w Egipcie. Zastrzeżenia Porty, jak donosi znów inny telegram, są bardzo mało znaczące. Przyjmuje ona propozycyę wysłania wojsk i przyjęcie to zamierza poprzeć bezzwłocznym czynem, bo już w tych dniach mają wypłynąć do Egiptu siły, które ma pod ręką; przyjmuje nadto wszystkie warunki konferencyi, wyrażając tylko życzenie, aby warunki te, które czynią pewną ujmę zwierzchnictwu Sułtana nad Egiptem, traktowane były przez mocarstwa wrazie zastosowania ich, z pewną względnością. Jeśli się to wszystko w zupełności potwierdzi, przyznać trzeba, że większej gotowości do spełnienia życzeń Europy od Turcyi wymagać już nie można.

Na decyzyę Turcyi wpłynęła bez wątpienia obawa, aby rozpasany fanatyzm mahometański nie przeszedł granic oporu przeciw Anglii i nie stał się dla Porty samej niebezpiecznym, ale widocznie czuć się daje poza Turcyą jeszcze inna jakaś ręka, która sprawą tą kieruje, o czem obszerniej mówimy dziś w artykule wstępnym.

Przygotowaniem do wyprawy egipskiej zajęła się Porta bezzwłocznie, ustanawiając komisyę pod przewodnictwem znanego ze swej energii Muchtara baszy, która ma zorganizować oddział ekspedycyjny i zaopatrzyć go w najnieodzowniejsze potrzeby wojenne.

Jeżeli ważnym wypadkiem w przebiegu sprawy egipskiej było po długim oporze psotne przystąpienie Turcyi do konferencyi, to jeszcze ważniejszem jest jej tak mężne na raz ochocze oświadczenie *sans phrases*, że stosownie do wyrażonego przez mocarstwa życzenia w nocie identycznej wyśle swoje wojska do Egiptu.

Oświadczenie to, zamykać się zdaje Anglikom dalszą drogę do kraju Faraonów i Kleopatry wtedy kiedy wstępowali na nią, aby w nim zapanować pod jakąkolwiek formą. Wyprawa angielska do Egiptu, znaczyła pozostanie Anglików w Egipcie na czas nieograniczony, mogła pociągnąć za sobą zajęcie takie same jak Bośni i Hercegowiny, a głos opinii publicznej odzywał się słowy — nie wyjdą oni już ztamtąd; wtorował mu zaś tłomacz dziennych uczuć publiczności angielskiej *Times*. Prowadziło to do rozwiązania mniej lub więcej stanowczego sprawy egipskiej jednostronnie na korzyść Anglii a oddzielnie od całej sprawy wschodniej lub też do poruszenia tej sprawy.

Temu obrotowi rzeczy staje na raz dyplomatycznie i chwilowo przynajmniej na przeszkodzie postanowienie Turcyi, wysłania swoich wojsk do Egiptu. Trudno nie widzieć w niem wpływu innych mocarstw, które nie chcą pozwolić, aby sprawa egipska oddzielnie od sprawy wschodniej stanowczo rozwiązaną została, a które jak się domyślać wolno, nie radę, aby teraz już sprawa wschodnia stanęła na porządku dziennym. Ze stanowiska ogólno-europejskiego, najświeższe postanowienie Porty, wydaje się być objawem pokojowym.

Postanowienie to jednak krzyżuje niezaprzeczenie i zamiary i już rozpoczęte działanie Anglii; poczytanem być nawet może, jako porażka jej polityki. Anglia wespół z innemi mocarstwami wręczyła Porcie notę identyczną, na którą dziś Turcya się zgadza, obowiązuje ona zatem i krępuje W. Brytanię, a chociażby wynalazła znowu nową *force majeure*, to zawsze znajdzie się teraz w arcytrudnem położeniu, wobec koncertu europejskiego, czy pójdzie na przebój do Egiytu i uprzedzi Turcyę, czy obok tureckich wojsk pozostawi swoje w Aleksandryi, a nowe jeszcze wyśle w głąb kraju.

Jeżeli zaś Anglia poddając się przykrej konieczności, zadowolni się wysłaniem wojsk tureckich, jak tego żądała nota, którą podpisała i Porcie wręczyła, to te przedewszystkiem zasłonią Arabiego baszę przed zemstą angielską a następnie niezawodnie tak działać będą, aby jak najmniej Anglii sprawić pociechy.

Tymczasem interes pierwszorzędny, nieubłagany cisnąć będzie na Anglię i nie pozwoli jej ani się cofnąć, ani dopuścić ostatnich następstw porażki dyplomatycznej. Obowięzują ją zresztą dokonane już czyny. Do wszystkich nieporozumień i kolizyj przybywa możność konfliktu między Turcyą i Anglią. Turcya zaś w tym wypadku wysuniętą została jako czata strzegąca, aby sprawa egipska wbrew życzeniom i interesom mocarstw europejskich nie została rozstrzygniętą jednostronnie i w odłączeniu od sprawy wschodniej.

Wobec tego nowego obrotu rzeczy, traci na znaczeniu przesilenie gabinetu francuskiego i odmowa w komisyi drugiego kredytu, który stać się może niepotrzebnym a jedno tylko w tej chwili ważnem jest pytanie: co postanowi Anglia?

Kilka uwag o Towarzystwie pedagogicznem w Galicyi.

II.

Towarzystwo pedagogiczne ma na celu poprawę stosunków wychowania publicznego w kraju. Aby temu zadaniu podołać mogło, potrzebuje, jak powiedzieliśmy wyżej, udziału członków ze wszystkich warstw społecznych, ma bowiem wypowiadać zapatrywania i opinie obywateli całego kraju, opinie żadnemi ubocznemi względami niekrępowane, co do kierunku i rozwoju wychowania i nauczania młodych pokoleń; ma wypowiadać śmiało i swobodnie swe zdanie o wszelkich na tem polu usiłowaniach bez względu na to, czy one dziełem prywatnej ofiarności i obywatelskiej gorliwości, czy wynikiem działalności urzędowych sfer szkolnych; ma przedstawiać życzenia i wnioski pod względem wychowania i nauczania ze stanowiska potrzeb ogółu obywateli kraju. Tymczasem brak jak to poprzednio wykazaliśmy udziału przedstawicieli różnych warstw społecznych w Towarzystwie pedagogicznem, nie dozwala spełnić zadania wytkniętego i dziś już powoduje on pewne tak dla sprawy samej, jak i stowarzyszonych niekorzystne następstwa.

Towarzystwo złożone prawie wyłącznie z nauczycieli szkół krajowych, traci powoli charakter towarzystwa niezależnego, tuląc się zaś coraz więcej pod skrzydła urzędowych kierowników, przedstwia raczej opinie nauczycieli i władz szkolnych a nie ogółu obywatelstwa krajowego. Nie myślimy tutaj nikogo obwiniać, ani nikomu z tego powodu czynić zarzutu, najmniej tym, których zasługa i zaufanie ogółu wyniosło na zaszczytne stanowisko przewodników. Fakt jednak pozostanie faktem, że w oddziałach Towarzystwa pedagogicznego dyrektorowie lub inspektorowie szkolni, na walnych zjazdach członkowie władzy szkolnej krajowej, przewodnicząc podwładnemu sobie nauczycielstwu, mimo całej ostrożności i najliberalniejszego usposobienia ustrzedz się nie potrafią od wywierania pewnego, swobodę i samodzielność zgromadzeń tłumiącego nacisku, czego zresztą na zjazdach corocznych spostrzedz można zasmucające przykłady. Dostrzega się też niejednokrotnie na walnych zjazdach z tego powodu pewien przymus, pewne połowiczne wypowiadanie myśli. Tu również znajduje wyjaśnienie przyczyna, dlaczego przekonania i opinie przewodniczących, lub wogóle osób znaczniejsze urzędowe stanowisko zajmujących, tak łatwo i bez pożądanych, wyjaśniających sprawę rozpraw jednomyślnie przechodzą, przyjmują się i stają się rychło opinią całych zgromadzeń.

Nie możemy się przeto pozbyć tej obawy, aby działalność walnych zgromadzeń nie zeszła tym sposobem z czasem do mało zaszczytnej roli potakującego i klaskającego tłumu, karnie i na komendę według list przez zarządy układanych i na zjazdach publicznie w sali przez urzędowych Towarzystwa funkcyonaryuszów członkom rozdawanych głosującego bądź na przewodników i zarządy, bądź na tworzonych co chwila bez wszelkiej potrzeby, a często zasługi, honorowych członków Towarzystwa z tych osób, dla których tytuł członka rzeczywistego widocznie zbyt małym tytułem do pożytecznej w Stowarzyszeniu pracy; a dalej obawiamy się, aby zgromadzenia oddziałowe lub walne zjazdy nie zeszły do owych z góry ułożonych popisów publicznych, gdzieby zgromadzeni członkowie służyli niejako za tło dekoracyjne, a na niem występowały uprzywilejowane wielkości, którymby jedynie daną była sposobność do wypowiadania mniej lub więcej szumnych i kwiecistych przemówek o — własnej pracy i własnych zasługach; obawiamy się, aby tak zasłużone i pożyteczne stowarzyszenie nie stało się z czasem towarzystwem wzajemnej adoracyi!

Zważyć i to należy, że takie z urzędowym charakterem stowarzyszenie nauczycieli o tyle dzisiaj mniej ma racyi bytu, o ile ustawa szkolna obmyśliła i w życie wprowadziła już od dawna bardzo skuteczny sposób utrzymania łączności i porozumiewania się stałego między sobą nauczycielstwa całego kraju. Służą ku temu urzędowe konferencye nauczycielstwa co pewien czas, przynajmniej raz w rok, pod przewodnictwem inspektorów okręgowych w każdym okręgu nad zagadnieniami z wychowania i nauczania obradujące, oraz co trzy lata konferencya krajowa złożona z delegatów każdego okręgu pod kierunkiem inspektorów krajowych, zastanawiająca się nad kwestyami ogółu szkół w kraju dotyczącemi. Instytucya ta potrzebie harmonijnej działalności szkoły publicznej i utrzymania między nauczycielstwem samem pewnego czucia aż nadto zadość czyni; wydaje nam się przeto wcale zbytecznem stwarzać podobną drugą instytucyą, w tym samym kierunku i temi samemi działającą środkami z tą jedynie zmianą, że ciężar utrzymania takiej drugiej instytucyi spoczywałby na szczupłych, bardzo szczupłych funduszach nauczycieli szkół krajowych. Kto więc niekłamanym ożywiony zapałem dla sprawy wychowania ludu, a pragnie widzieć potężną ku temu dźwignię w naszem Towarzystwie pedagogicznem, temu stan obecny wystarczać nie może i pragnąć musi zmiany w tym kierunku, aby Towarzystwo to zasilone napływem członków niezależnych z poza sfer urzędowych wychowawców, pozbyło się urzędowej opieki i nie musiało się krępować żadnemi względami ubocznemi, lecz jedynie kierując się dobrem kraju było w stanie wypowiadać z całą szczerością swe zapatrywania na sprawę wychowania publicznego, jak również decydować z tą samą swobodą co do wyboru zarządów i przewodniczących.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 27 lipca.

□ Starania dyplomacyi europejskiej są zawsze skierowane w jednym kierunku, mianowisie w kierunku znalezienia środków, jakiemi udałoby się pogodzić interwencyę turecką z dzisiejszym stanem rzeczy, to jest z dokonanym faktem zajęcia Egiptu przez Anglię. Wszystko polega dzisiaj na tem, czy się Porta zgodzi na uczestnictwo Anglii

---

Dziecinne lata Mickiewicza.

I.

> O ziemio nowogrodzka, kraju mój rodzimy,
> O! Trembeckiego godzien opiewania rymy! [1])
> (1) *A. Mickiewicz.*

W odległości ośmnastu mil od Wilna, w prześlicznej nadniemeńskiej okolicy, leży nie wielkie, bo zaledwie kilka tysięcy liczyć mogące miasteczko — Nowogródek.

Ta dziś bardzo niepozorna, przeważnie przez ubogie żydowstwo zamieszkana mieścina, była przecież przed sześciuset laty sławnego Mendoga stolicą, a i w późniejszych czasach nie jedno ważne dziejowe zdarzenie z jej zrosło się nazwiskiem. Zaznał tedy Nowogródek złych i dobrych losów, bo zapamiętał napady tatarskie, krzyżackie, zarówno, jak i takie wypadki, które zaszczytnie zapisały się w dziejach tego starodawnego grodu.

Tu w r. 1415 odbywał się pamiętny w historyi Kościoła wschodniego sobór, którego celem był wybór litewsko-ruskiego metropotity, a siedm lat potem król Władysław Jagiełło zaślubił tu słynną z urody Zofię, której imie łączy się z ważnym dla literatury polskiej pomnikiem.

Nie dotykając innych historycznych wspomnień Nowogródka, ani nadanych mu przez królów polskich przywilejów, powiemy tylko, że jeszcze pod koniec wieku XVIII był on świadkiem wielkiej dla ówczesnych mieszkańców miasta uroczystości. Oto w r. 1784 d. 23 września, król Stanisław August, jadąc na sejm do oddalonego ztąd o 14 mil Grodna, tu się zatrzymał, aby oglądać kościoły, sądy, starodawne archiwum grodzkie i owe jeszcze po dziśdzień zachowane ruiny zamku, którego tak poetyczny obraz mamy w *Grażynie*:

> Zamek na barkach nowogrodzkiej góry
> Od miesięcznego brał pozłotę blasku;
> Po wałach z darni i po sinym piasku
> Olbrzymim słupem łamał się cień bury,
> Spadając w fosę, gdzie wśród wiecznych cieśni,
> Dyszała woda z pod zielonych pleśni.

Ale oprócz wymienionych już osobliwości miał Nowogródek jeszcze i inne godne wspomnienia pamiątki. Do takich należy przedewszystkiem starodawna cerkiew zamkowa, gdzie znajdował się cudowny obraz Boga-Rodzicy, do której odnoszą się słowa, położone na początku *Pana Tadeusza*:

> Panno święta, co jasnej bronisz Częstochowy
> I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
> Nowogrodzki ochraniasz z jego wiernym ludem!

Na uwagę zasługuje także fara, zbudowana na górze w miejscu, gdzie według tradycyi, była niegdyś świątynia Perkuna. A chociaż pominęlibyśmy znajdujące się tu niegdyś klasztory takie, jak Bazylianów, Bonifratrów, Franciszkanów, nie możemy przecież zamilczeć o klasztorze Dominikanów, najprzód z tego powodu, że fundował go brat sławnego hetmana, Krzysztof Chodkiewicz, a powtóre, że do gimnazyum, należącego do tego zakonu, chodził nasz największy poeta. Klasztor ten posiadał i bibliotekę, która wszakże była wcale nieliczna, bo zaledwie 500 tomów liczyła, a i te były głównie ascetycznej lub wogóle teologicznej treści. Jako najlepsi zaś nauczyciele w ciągu istnienia tamtejszego gimnazyum przechowali się w pamięci tacy, jak ksiądz Feliks Ciecierski, Tomasz Jatowt, Benedykt Aginowicz, Reginald Lengiewicz i Jakób Falkowski. [2])

Prawdopodobnie około tego czasu, gdy król Stanisław August odwiedzał Nowogródek, ukończył ową szkołę 19-letni ubogi młodzieniec, który nadto od lat jedenastu był sierotą, bo w r. 1773 utracił ojca a przedtem jeszcze matkę. Opiekował się nim wówczas stryj, który go może i skłonił do wyboru przyszłego zawodu.

Młodzieniec ów, o którym mówimy, nazywał się Mikołaj Mickiewicz. Miał więc nazwisko, które wówczas jeszcze dość było rozpowszechnione, bo je zgodnie ze znanym wierszem z „Pana Tadeusza“ nosiła „szlachta liczna i dzielna człek w człeka.“

Gdy zaś jedni z tych Mickiewiczów już za czasów Stryjkowskiego pieczętowali się herbem „Poraj“, inni używali herbu „Nałęcz“, inni herbu „Lis“, a byli i tacy, którym się (według Kuropatnickiego) herb „Hippocentaur“ należał.

Ale pana Mikołaja zapewne mało zajmowała ta kwestya heraldyczna.

Pomimo, że i w „Panu Tadeuszu“ wspomniony jest „Poraj“, jako herb Mickiewiczów, zdaje mi się przecież, że rodzina, z której pochodził p. Mikołaj, miała za herb „Nałęcz“, a za przydomek „Rymwid.“ [3])

Wyszedłszy z opieki stryja, zaczął p. Mikołaj aplikować przy sądzie nowogrodzkim, a pracując szczerze i sumiennie, został z czasem komornikiem mińskim i adwokatem nowogrodzkim.

Zapewniwszy sobie w ten sposób utrzymanie, ożenił się z panną Barbarą Majewską, która podobno nie wniosła mu prawie żadnego wiana [4]). Bóg błogosławił zacnej i kochającej sie parze, bo oto w roku 1796 urodził się im syn Franciszek-Bronisław, a chociaż dziecko to było ułomne, a nawet garbate, przecież z wielką radością powitali je rodzice.

Tymczasem i skromne majątkowe stosunki poprawiać się zaczęły. Przekonać o tem mogą akta sądowe nowogrodzkie, gdzie często zapisane są pełnomocnictwa dawane p. Mikołajowi przez obywateli okolicznych.

W tym czasie zaszedł jednak i ważniejszy w jego sprawach majątkowych wypadek, który musimy dokładniej opowiedzieć [5]).

II.

O siedem mil od Nowogródka leży dotąd mała wioseczka Zaosie-Kołdyczew, wynosząca wówczas trzy włoki gruntu, której właścicielami byli dwaj bracia Michał i Józef Janowicze. Jeden z nich tj. Józef winien był oddawna stryjom p. Mikołaja (Bazylemu i Józefowi) sumę wynoszącą 902 zł., której przez długi czas nie spłacał, nadto i z procentów się nie uiszczał. Sprawa wytoczyła się wreszcie przed sądem, a chociaż Janowicza skazano na zapłacenie długu, wynoszącego wraz z procentami 1,455 zł., przecież trzeba było aż lat 40, zanim ostatecznie owa mała wioseczka stała się własnością stryjów znanego nam adwokata nowogrodzkiego.

Od r. 1787 właścicielem Zaosia był już tylko Bazyli Mickiewicz, który w dwanaście lat potem (5go maja 1799 r.) zeszedł ze świata.

Zaosie dostało się skutkiem tego najbliższym jego krewnym, a między tymi na pierwszym miejscu był p. Mikołaj i jego siostra Barbara, wówczas już żona Wincentego Stypułkowskiego.

Właśnie około tego czasu miał Bóg rodzinę państwa Mikołajów o jednę istotę powiększyć, a istotą tą był i tym razem syn, Adam, nieśmiertelny poeta.

Ale gdzież się on właściwie urodził? czy w Nowogródku, czy w Zaosiu, czy może w Osowcu lub Litewce?

Bijografowie dotąd w wielkiej są pod tym względem niezgodzie. P. Wincenty Korotyński jeszcze przed dwudziestu laty badał tę sprawę na miejscu i stanowczo za Nowogródkiem się oświadczył. List jednakże Aleksandra Mickiewicza, umieszczony w I tomie „Korespondencyi“ Adama, zarówno jak i tradycye miejscowe (t. j. nie tak samego Nowogródka, jak raczej jego okolic) przemawiają dotąd jeszcze za Zaosiem. Podawany niekiedy w biografiach Osowiec również jak i Litówka nie mają, jak się okazało, żadnej podstawy do znaczenia w biografii wielkiego poety. Między Nowogródkiem tylko a Zaosiem mogłaby zachodzić wątpliwość.

Aby jednakże sprawę choćby tylko w przybliżeniu rozstrzygnąć, obaczmy, jakie świadectwa ma po swej stronie Nowogródek, a najprzód zajrzyjmy do metryki, którą znamy i z oryginału zachowanego w papierach po Mickiewiczu i z kopii, o którą p. Korotyński postarał się na miejscu. Metryka ta w przekładzie polskim według ksiąg kościoła parafialnego (księga z r. 1799 N. 315) tak opiewa:

„Miejsce zamieszkania Nowogródek“

„Roku Pańskiego 1799, miesiąca lutego, 12 dnia. Przewielebny ksiądz Antoni Postlett, kanonik kurlandzki ochrzcił niemowlę imionami Adam-Bernard, syna urodzonego Mikołaja Mickiewicza, komornika mińskiego, adwokata nowogrodzkiego i Barbary Majewskiej ślubnych i szlachetnych małżonków. Trzymali do chrztu JW. Bernard Obu-

---

[1]) Wiersz przytoczony dopiero przez Odyńca w *Listach z podróży*. (Tom I, str. 354).

[2]) Teka wileńska z r. 1858, tom III, str. 259. Klasztor XX. Dominikanów dziś nie istnieje, a kościołem zawiaduje duchowieństwo świeckie.

[3]) Na liście do J. Lelewela podpisał się syn Jego: Adam N. Mickiewicz. Także rozprawa o „Jagiellonidzie“ drukowana jeszcze w r. 1819 w „Pamiętniku Warszawskim“ ma podpis Adam N. Mickiewicz. — Cóżby to *N.* miało oznaczać, jeżeli nie Nałęcz? Odyniec wspomina wprawdzie w „Listach z podróży“, (Tom IV str. 372), że Mickiewicz sprawiwszy sobie zegarek genewski, „chciał na nim kazać wyryć swą cyfrę, ale idąc za radą panny Anastazyi (Klustine), kazał wyryć herb „Poraj“ podług starej pieczątki, którą miał po ojcu.“ — Czyto był jednak „Poraj“ z pewnością? Nie wiemy, czy się nie pomylił poeta sami, kiedy jeszcze później w Panu Tadeuszu mylnie herb Poraj opisał.

> „Poraj“! krzyknął Mickiewicz, mitra w polu złotem,
> Herb książęcy! Stryjkowski gęsto pisze o tem!“

Niesiecki opisuje herb „Poraj“ inaczej; jestto bowiem róża biała o pięciu listkach w polu czerwonem (niekiedy zaś złotem).

[4]) Zdania, jakoby Barbara Majewska była wdową, są mylne, zarówno jak i to, iż nazywała się Orzeszkówną, lub miała być pochodzenia żydowskiego.

[5]) Szczegóły zawdzięczamy artykułowi p. Korotyńskiego.

lub nie? W ostatnim liście wykazałem, jakieby ztąd mogły wyniknąć korzyści dla Turcyi pod względem materyalnym i dla Anglii pod względem moralnym. Na Ballplatzu mają nadzieję, wprawdzie słabą, że dyplomacyi uda się przezwyciężyć trudności, jakie dzisiaj kombinacyi tej stoją na przeszkodzie.

W razie niepowodzenia, Anglia sama pójdzie dalej i dokona dzieła. O uczestnictwie Francyi przestano mówić, a w każdym razie udział Rzeczypospolitej ograniczy się na zajęcie kanału Sueskiego przez wojska francuskie.

Dotąd jeszcze nic niewiadomo o interwencyi Włoch. W danym razie ograniczyłaby się ona także tylko na wyprawę do Suezu. W Wiedniu wątpiono najpierw, aby rząd włoski zechciał wziąść udział, nie będąc pewnym poparcia całej Europy. Dzisiaj wszakże innego są zdania i myślą, że ambicya młodego królestwa weźmie górę i obok wojsk francuskich wylądują pewnego pięknego poranku włoscy bersaglierzy.

Wilno 24 lipca.

Zagranicę dostała się błędna wiadomość, którą podobno rozniosła berlińska *Germania*, jakoby z Wilna wywieziono świeżo sześciu księży katolickich, za opór stawiany bezprawnemu zarządcy dyecezyi, klątwami Rzymu a złorzeczeniem całego kraju obciążonemu Żylińskiemu. Nie wywieziono świeżo nikogo z księży, bo już dawno wywieziono wszystkich tych, którzy nieulegli, niepoddali się. Lat już kilkanaście trwa ten stan straszliwy, w którym wierni niewiedzą czy msza św., której słuchają w kościele, czy sakramenta, do których przystępują, mają w sobie moc duchowną, z góry prawnie nadaną, czy ręka, która je szafuje niepopełnia świętokradztwa. Czoło naszego duchowieństwa od dawna wysłane w ślad biskupa Krasińskiego w głąb Rosyi, lub internowane w różnych miastach nadbałtyckich jak Ryga i Mitawa niemieckich i protestanckich. W tem położeniu tak dotkliwem i rozpaczliwem kościoła niezaszła zmiana ani na gorsze ani na lepsze, nie było też powodu nikogo wywozić. Plan wprowadzenia języka rosyjskiego do liturgii katolickiej jak wiadomo znalazł przed sześcioma jeszcze laty zaporę w usposobieniu ludu. Pozostali księża choć nie wszyscy ulegli zupełnej korupcyi, opuszczeni jednak, wystawieni na system szpiegostwa w hierarchyi dekanalnej przez Senczykowskiego uorganizowanej, z małoduszności godzili się na liturgią dodatkową po rosyjsku, nie świadomi może, że nie została potwierdzoną w Rzymie. Ale lud księży kontroluje, niedopuszcza żadnej zmiany, żadnej innowacyi, gotów wystawić się na męczeństwo i bronić wiary do ostatka jak na Podlasiu. Trwa więc *status quo* i oddziaływa w kierunku indyferentyzmu religijnego. Żyliński świeżo jeździł do Petersburga, jak mówiono w celu ratowania swej pozycyi zagrożonej rokowaniami Stolicy świętej z rządem rosyjskim. Gdyby bowiem ta ugoda przyszła do skutku intruz i apostata lekceważący sobie zakaz Rzymu musiałby w reszcie być usuniętym od bezprawnego zarządu dyecezyi. Mówią, że Żyliński źle został przyjęty w Petersburgu, podobnie jak Senczykowski najgorliwszy propagator liturgii rosyjskiej, przeniesionym został z Minska, gdzie miał kierownicze stanowisko na parafią do Bobrujska. Mimo tego jednak, że niecne narzędzia zużywają się same — system trwa dalej. Lud gdzie jest łacińskim chodzi po dawnemu do kościołów, a nie ufa księżom. Ogół księży boi się swych zwierzchników, boi się wysyłki, spodziewa się zmiany i przywrócenia stosunków z Rzymem, a tymczasem ulega apatyi i zaniedbuje obowiązki swego stanu, z reszta znajdując ciągłe w ich spełnianiu przeszkody. W wyższych i średnich sferach długoletnie trwanie tego stanu doprowadza do przyzwyczajenia się, czyli znów do obojętności religijnej. Obojętość tę, zwłaszcza w średnich warstwach podsycają wpływy wyobrażeń idących tu z Petersburga. Niepowiem, aby nihilizm miał się szerzyć na Litwie w tych rozmiarach co w Rosyi, aby to był nihilizm *in crudo*, z całą swoją brutalnością i barbarzyństwem. Dostaje się tu jednak pewien rozczyn nihilistycznych idei, który idzie społem z prądem materyalizmu i tępi uczucie religijne i poczucie narodowe. Może podniesą się krzyki i protesty, może mnie oskarżą o pesymizm — tem lepiej i niczego bardziej nie pragnę, jak gdyby przeciw twierdzeniom moim jak najwięcej dostarczano dowodów zaprzeczających — ale taić niechcę, że smutno i źle bardzo na naszej Litwie, że od nieszczęsnego powstania 1863 r. zaszły tu zmiany w usposobieniu społeczeństwa bardzo na przyszłość niepokojące.

Słynna niegdyś pobożność litewska słabnie i z nią słabnie patryotyzm Litwinów. Wielkie wstrząśnienia zagroziwszy wielu obywatelom ruiną wywołały ten zwrot, który jednem nazwać można słowem *sauf qui peut*. Cenne są bardzo przymioty charakteru litewskiego, oględność, oszczędność i zabiegliwość o dobrobyt, tem godniejsze uznania, że ich niedostaje braciom z Korony czy z Rusi. Ale ta walka o byt, o ratunek z toni zaabsorbowała w sobie wszystko. Jakoż klęski poniesione pod względem materyalnym spiesznej na Litwie się zarównały niż w innych dzielnicach. Wszelako nienależy mniemać, że stan obywateli na Litwie pod względem materyalnym jest kwitnącym. Zaprzecza temu nowa lista dóbr wystawionych w tym roku za przymusową sprzedaż za długi. Są to wszystko majątki Polaków, a których niewolno będzie kupować Polakom. Kontrybucya nam się daje z każdym rokiem coraz silniej uczuwać, bo z każdym rokiem ubywa po kilku obywateli Polaków w powiecie, a ten ciężar na pozostałych bywa rozkładany. Sprawa szlachty czynszowej arbitralnie niedawno rozstrzygnięta przyniosła wielki uszczerbek materyalny większym właścicielom ale większą jeszcze szkodę moralną i społeczną, bo rząd wystąpiwszy w roli arbitra, obrońcy i dobrodzieja czynszowników przeciw właścicielom dóbr, tem samem rzucił kość niezgody, a zarazem przyciągnąć może do siebie żywioł mający tradycye szlachectwa polskiego, odznaczający się dotąd przywiązaniem do kościoła katolickiego i do narodowości. Zaścianki bardzo liczne na Litwie, stanowiące tu właściwie średni stan rolniczy znalazły znów inny magnes pociągający ję na wschód. Synowie tej szlachty z owych zaścianków dobrze znanych z Pana Tadeusza, dostarczają dziś najliczniejszego kontyngensu niższego czynownictwa dla Rosyi. Niedopuszczani na Litwie do urzędu, idą oni w odległe gubernie rosyjskie i choć zwykle nie mają przed sobą wyższej karyery, bo im zawsze niedowierza rząd, zapełniają podrzędne kancylarye. Często przechowują oni w głębi Rosyi uczucia wyniesione z kraju — ale często idą tam z nadzieją przyszłości i ulegają mimowoli wyobrażeniem rosyjskim. W ciągłych zostając z rodzinami swemi na Litwie stosunkach tworzą jakby arterye przenoszące do kraju prądy rosyjskie. Ztąd moskiewszczyzna wkrada się do domów i dworków, wkrada nowym obyczajem i językiem. Niedawno byłem w Druskiennikach i z boleścią wyznać muszę, że mnie przeraziło, jak tu zwyczaj mówienia po rosyjsku pomiędzy krajowcami się szerzy — a co najsmutniejsza, że kobiety dają do tego pierwsze popęd.

Niedziw, że w czasach srogiego teroryzmu rządowego, kiedy za rozmowę polską na ulicy lub w miejscu publicznem można się było dostać na Sybir, ostrożny Litwin przestał się mienić jawnie Polakiem, choć zawsze zaprzeczał, aby był Rosyaninem. Jest jednak coś w tej odrębności litewskiej niapokojącego, aby to co zrazu czyniono przez roztropność nie przeszło w zwyczaj narodowego indyferentyzmu. Mniej elękałbym się tego, gdyby społem z indyferentyzmem narodowym nieszedł indyferentyzm religijny, gdyby ten ostatni nie płodził pierwszego. Kto katolik ten samem miłośnik tradycyi i historyi, nie da się żadnym prądom, żadnym wpływom przenaturzyć. Objawiały się wprawdzie w ostatnich czasach w Litwie dążności rozbudzenia poczuć narodowych, ale cóż kiedy te dążenia na polu literackiem obrały odrazu kierunek bezwyznaniowy, a wiemy, gdzie on nas prowadzi. Baczny znawca łatwo rozpozna, ile pewna szkoła literacka petersbursko-wileńsko-warszawska ma w sobie pierwiastków rosyjskich, jak wiele tam wkrada się naśladownictwa pisarzy rosyjskich, jak wyobrażenia i pojęcia zbliżają się i łączą, bądź to w realizmie form bądz w duchu pozytywistycznym i niwelacyjnym.

Bolesno to wszystko pisać — a jednak milczeć się niegodzi i pod korcem kryć nasz upadek. Zły to ptak, co swoje gniazdo kala — powie kto, ale gorszy ten, który widząc niebezpieczeństwo naśladuje strusia i chowa głowę w piasek. W ojczyznie Mickiewicza, w pierwszem ognisku romantyzmu — nowy powiew pozytywizmu gorzkie nam obiecuje owoce.

(Zostawiamy odpowiedzialności korespondentowi jego pesymistyczne poglądy pod względem zobojętnienia narodowego — niechcemy bowiem dawać wiary, aby społeczność litewska w ogóle miała tym zgubnym prądom ulegać).

(Redakcya *Czasu*.)

Konstantynopol 21 lipca

Nad wszystkiem innem góruje w tej chwili nagłe postanowienie W. Porty wzięcia udziału w konferencyi. W sferach urzędowych przypisują tę niespodziewaną zmianę w zapatrywaniach Sułtana, zręczności pierwszego ministra Saida baszy, który unikając skały, o jaką się rozbił poprzednik jego Abdul Rahman, umiał nadać przewagę polityce pojednania nad polityką oporu, której się Sułtan nieugięcie trzymał. Said basza posiada przedewszystkiem zaufanie Abdul Hamida i zna na palcach jego usposobienie, nie trudno mu więc było zawładnąć przekonywającą swoją wymową umysłem Sułtana. Przyczyniła się do tego w większej części obawa skutków noty mocarstw z dnia 15 b. m, oraz stanowisko, jakie Anglicy zajęli w Egipcie i ich oświadczenie, że Tevfika baszę uczynią panem kraju *de facto et de jure*.

Rozmowy Saida baszy w zeszły piątek z ambasadorami w Terapii i w Bujuk-Dere nie zdołały ich zmiękczyć i nazajutrz zaraz zawiadomili urzędownie W. Portę o postanowieniach konferencyi. Nie więcej był Sułtan zadowolonym z rozmowy swej z lordem Dufferinem w niedzielę, a przedwczoraj, gdy ambasadorowie nie otrzymali jeszcze żadnej odpowiedzi na swe noty równobrzmiące, zebrali się dla odbycia narady u hr. Corti nad tekstem somacyi.

Zajęcie Aleksandryi przez wojsko angielskie przestraszyło Sułtana. Wobec *ultimatum* mocarstw mogłaby jeszcze Porta prowadzić grę swoją, ufna w manewra swojej dyplomacyi, lecz wobec faktu wzięcia w posiadanie Egiptu przez Anglię, znalazła się całkiem bezbronną. Już Sawfet basza, pytany o radę przez Sułtana, nie lękał się powiedzieć: „Spiesz się W. C. Mość podać rękę zgody Europie, gdyż każdy dzień stracony coraz bardziej naraża zwierzchnictwo twoje nad Egiptem.“

Dłuższe wahanie się było już niemożliwem i Sułtan ulegając parciu swoich ministrów, postanowił przystąpić do konferencyi mocarstw. Skutkiem Rady odbytej przedwczoraj wieczorem w pałacu, tej samej nocy Said basza wręczył ambasadorowi dotyczącą notę. W. Porta, mówi Said basza w nocie, uważając dotąd za zbyteczne pośredniczyć siłą w Egipcie, skłania się do uczestniczenia w konferencyi zebranej w Konstantynopolu jedynie dla zbadania sprawy egipskiej i postanowienia wspólnie środków przywrócenia w Egipcie normalnego porządku.

Porta przyjmuje więc tylko postanowienia konferencyi z dobrodziejstwem inwentarza Kilku ambasadorów zażądało już pod tym względem wyjaśnień od Saida baszy, który odpowiedział, że ten punkt wyświetli zapewne pełnomocnik ottomański, którego Sułtan niezamianował jeszcze.

Przysłowie mówi: „lepiej późno, niż nigdy“ lecz jest inne przysłowie łacińskie: *tarde venientibus ossa*. W r. 1862“ Fuad basza przybywszy spiesznie do Syryi z korpusem wojska, strategicznem swem działaniem równie nagłem jak zręcznem, uczynił zbyteczną akcyę wojska francuskiego dowodzonego przez jenerała Beaufort. Czyż lękać się teraz nie można, aby, jeżeli Turcya zdecyduje się na wyprawę zbrojną do Egiptu, wyprawy tej nie uczynili zbyteczną Anglicy, którzy już są na miejscu? Niepomyślano zapewne o tem w Ildiz Kiosku.

Europa postąpiła lekkomyślnie w sprawió egipskiej. Ona to stała się powodem rozlewu krwi w Alesandryi i całej katastrofy, jaka spadła na tę obszerną i do niedawna tak jeszcze kwitnącą prowincyą. Gdyby zamiast targować się o kwestyę prawa, przybrała była w właściwym czasie postawę stanowczą, byłaby mogła zapobiedz złemu, które dziś do tego stopnia wzrosło, że nikt przewidzieć nie może, jaki będzie koniec tej kryzys.

Derwisz basza wraca. Obecność komisarza sułtańskiego w Egipcie obok admirałów i jenerałów angielskich, ani odpowiadała godności Porty, ani była stosowną. Zresztą cóż on zrobił w Kairze i w Aleksandryi? Zapewne też nie z otwartemi rękami przyjętym zostanie w Ildiz Kiosku.

Sprawy krajowe.

Na dowód, jak złośliwie i przewrotnie zapatrują się nieprzejednani Rusini lwowscy, z kategoryi Płoszczański, Barwiński et consortes na każdy, choćby najserdeczniejszy objaw łączności między Rusinami a Polakami, przytaczamy w tłumaczeniu umieszczony w *Dile* list z Kołomyi o zjeździe pedagogicznym, który się tam niedawno odbył.

Spieszę z przesłaniem wam, pisze korespondent choćby pobieżnego tylko sprawozdania o zjeździe polskiego Towarzystwa pedagogicznego, abyście się dowiedzieli, jak Rusini zapatrują się na działalność tego Towarzystwa. W niedzielę (16/7) wieczorem zgromadziło się mnóstwo ciekawych na dworcu kolei, a na czele ich, komitet, zawiązany celem przyjęcia gości, wraz z muzyką miejscową, która miała powitać uroczyście przybywających lwowskim pociągiem pedagogów. Jakoż rzeczywiście przybyło około 200 osób z lwowską kapelą miejską, zwaną „harmonia“, tak, że na peronie aż dwie na raz znalazło się muzyki: miejscowa i lwowska. Obie one zaintonowały natychmiast polskie narodowe tańce, marsze, tudzież hymn patryotyczny polski: „Boże, coś Polskę.“ Przy okrzykach: *vivat* i hałasie dwóch orkiestr wysiedli pedagodzy na peron. Przemowy na dworcu kolei nie było jakoś żadnej. Na zmęczonych podróżą, wybladłych, wskutek ciężkiej pracy nauczycielskiej, twarzach przybyłych gości, żadnego entuzyazmu widać nie było. Ktoś zimno i bezstronnie badający wyraz tych twarzy, łatwo mógł się przekonać, że ci ludzie nie chętnie tym razem i apatycznie przybywają na zjazd. Jedni przyjechali, aby bądź co bądź ciągnąć dalej rozpoczęty szereg polskich demonstracyj na ruskiej ziemi, chociaż głos wewnętrzny im powiada: „próżna i bezskuteczna praca wasza!“ drudzy, ludzie zależni, jak np. nauczyciele szkół ludowych, przeważnie Rusini, przybyli, aby niepostradać łaski swych protektorów i zasłużyć sobie na ich dobrą opinię, wykazując, że oto „i my przecież dbamy o dobro „wspólnej ojczyzny...“

W poniedziałek odprawiono nabożeństwo w łacińskim kościele i w ruskiej cerkwi. Mszę ruską celebrował miejscowy proboszcz w asystencyi dwóch innych księży. Do cerkwi przybyli: sam p. prezes Towarzystwa, Sawczyński, kilku panów inspektorów okręgowych szkolnych, ba — nawet i p. Redaktor *Gazety Narodowej!* Widzieliśmy też w cerkwi gości z Kongresówki, jakiegoś księdza i kilku redaktorów dzienników polskich w Warszawie. Ciekawem było pytanie, jakie zadał jeden z nich, patrząc na umieszczony w cerkwi portret Cesarza Franciszka Józefa: „A to pewno portret Cara?..“ Takie pytanie w obecnych czasach zadane, można sobie bardzo szeroko tłómaczyć.

Po nabożeństwie zgromadzili się członkowie Zjazdu w arenie, w której w r. 1880 była wystawa etnograficzna. Tu powitał ich burmistrz tutejszy, Dr Trachtenberg, żyd, mówiący łamaną polszczyzną, a potem, jako przedstawiciel Rady powiatowej, przemówił O. Koblański, miejscowy paroch, po rusku. Ten „dostojnik“ jak wszędzie tak i tu prawił o zgodzie Polaków z Rusinami. Po tych przemowach zagaił posiedzenie p. Sawczyński, dziękując poprzednim mówcom za powitanie. I ten także mówił „o zgodzie“. Te wszystkie mowy o zgodzie nie są niczem innem, jak szablonowemi, zużytemi, oklepanemi frazesami, którym nikt nie wierzy i nikt żadnego nie przypisuje znaczenia.

Nastąpiły trzechdniowe dyskusye nad rozmaitemi przedmiotami mniej więcej ważnemi. Dyskusye te mają dziś tylko względną wartość, bo większość zgromadzenia nie bierze w nich udziału wcale, chyba powtarza coś naoślep za przewodniczącym i głosuje za tymi, których za ludzi wpływowych uważa.

Należałoby pozwolić naszym nauczycielom wiejskim, aby się czuli trochę mniej zależnymi i nie majoryzować ich jak teraz, a wtenczas dyskusye pójdą inaczej. Z odczytów, zajął Rusinów najbardziej odczyt p. Baranowskiego o grafice i ortografii w języku ruskim.

We środę zakończono obrady wyborem nowych członków wydziału, tudzież przewodniczącego, a potem miasto urządziło wspólny bankiet na cześć pedagogów, przyczem nie obeszło się bez licznych toastów i faryzejskich oświadczeń miłości Polaków dla Rusinów.

Z Egiptu.

Dnia 22 b. m. wystosował chedyw do Arabi baszy następującą proklamacyę:

„Do Arabi baszy! Ponieważ wyruszyłeś pan bez upoważnienia naszego z armią do Kafr-el-Dewar, pozostawiając Aleksandryę na łasce rozbójniczych band, ponieważ poprzecinałeś pan linie kolejowe, wskutek czego nie możemy ani telegramów, ani innych wiadomości odbierać, a wychodźcy aleksandryjscy nie mogą do nas powrócić, ponieważ z całym uporem pracujesz ciągle nad przygotowaniami do wojny, a do nas, mimo rozkazu naszego, przyjść nie chcesz — przeto zawiadamiamy pana niniejszem, że zostajesz złożonym z urzędu ministra wojny i marynarki.“

Równocześnie z proklamacyą do Arabi baszy, wystosował chedyw do pułkowników armii egipskiej odezwę, która brzmi jak następuje: „Skoro przeczytacie rozkaz nasz, uwalniający Arabi baszę od obowiązków ministra, uznacie zapewne ważne motywa, które nas skłoniły do wydania tego rozkazu. Odtąd traci Arabi basza wszelką władzę nad wami, a wy nie jesteście już obowiązani do żadnego względem niego posłuszeństwa. Ogłaszamy Wam zatem, że ci, którzy pozostaną nadal posłuszymi rozkazom Arabi baszy, będą uważani za uczestników w tych wszystkich zbrodniach, których się Arabi basza dopuszcza, tym zaś którzy spełnią naszą wolę, zapewniamy hojną nagrodę, a cały świat otoczy ich szacunkiem, bo służyli dobrej sprawie. Pamiętajcie dobrze o tem, że nad ojczyzną naszą zawisły groźne chmury, bo reprezentanci wszystkich mocarstw zgodzili się na konferencyi w Konstantynopolu na interwencyą turecką. Ten jest prawdziwie roztropnym, który umie zastanawiać się nad skutkami swych czynów; a każdy zdrowo myślący wie, że Egipt nie może spodziewać się zwycięstwa w walce z nieprzyjacielem dwa razy silniejszym. Wiemy dobrze, że miłujecie ojczyznę nadewszysrko, i że chcecie pracować dla niej, a nie dla własnych widoków. Spodziewamy się więc, że spełnicie rozkazy nasze, bo one właśnie mają na celu dobro ojczyzny. Donieście o mych rozkazach Kaimakamom, bimbaszom i wszystkim oficerom.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 lipca.

Gwałt publiczny. Pan Bł., który wyszedłszy onegdaj na przechadzkę, na Zwierzyńcu zmylił drogę i wpadł do dołu napełnionego wodą, napadnięty i pobity został bez żadnej przyczyny przez wyrobników z cegielni zwierzynieckiej: Józefa Dębickiego, Franciszka Maja, Szczepana Dudę i Józefa Zwolińskiego. Sprawcy zostali aresztowani.

— **Artyści** sceny krakowskiej, bawiący w Petersburgu, donoszą w listach, że obecnie temperatura jest tam nieznośną, w dzień gorąco dochodzi do 40 stopni, a wieczorem tak jest zimno, że trzeba przywdziewać futro.

— **Rabka** 23 lipca. Dzień wczorajszy był dla gości rabczańskich dniem uroczystości zarazem i zabawy. Doroczny odpust na dzień ś. Maryi Magdaleny, zgromadził masę pobożnych górali do wiejskiego kościołka w Rabce, a przybywające kompanie pobożne i przyległych parafij w pięknych świątecznych strojach z pobożną pieśnią na ustach, budowały bardzo szczególnie tych gości, którzy będąc z innych dzielnic Polski, z pod rządów prześladujących wszelkie zewnętrzne objawy religijnego życia, odwykli już od podobnych widoków. Na tę uroczystość zjechało się mnóstwo okolicznego duchowieństwa i obywateli, którzy wszyscy wraz i kilku gośćmi z kąpieli zaproszeni od miejscowego proboszcza, do wspólnego po nabożeństwie zasiedli stołu. Przy stole spotkała X. Durę, miejscowego proboszcza, miła niespodzianka. X. dziekan z Makowa, z polecenia X. Biskupa tarnowskiego, wręczył mu dyplom na tytularnego kanonika. W pięknej i rzewnej przemowie, jaką tylko prawdziwa i bezinteresowna koleżeńska przyjaźń podyktować może, podniosł jego kapłańskie zasługi a szczególnie na polu ludowej oświaty, wyrażając zarazem głęboką wdzięczność Biskupowi, który tak dobrze umie ocenić i wynagrodzić pracę i zasługi swych podwładnych braci. Z entuzyazmem wychylono zdrowie księcia kościoła tarnowskiego. X. kanonik i proboszcz miejscowy wniósł zdrowie obecnego tamże kolatora pana Zubrzyckiego. Po małej chwili p. L. D. z Krakowa, jako gość kąpielowy, poprosiw-

---

chowicz [5]), sędzia ziemski Mozyrski z urodzoną Anielą Uzłowską, małżonką sędziego granicznego (*judicis finium*) powiatu nowogrodzkiego“.

Za Nowogródkiem tedy przemawia metryka, która nas zarazem i o tem poucza, że Adamowi zapewne ze względu na chrzestnego ojca dodano *Bernard* na drugie imie chrzestne.

Pomimo takiego świadectwa utrzymywali i utrzymują dotąd z jednej strony najbliżsi krewni, z drugiej najbliżsi sąsiedzi Zaosia, że Adam nie w Nowogródku się urodził.

Według wspomnianego listu Aleksandra Mickiewicza i według tradycyi miejscowej wyjechać mieli państwo Mikołajowie w grudniu r. 1798 na święta Bożego Narodzenia do Zaosia, gdzie gospodarował jeszcze p. Bazyli i wówczas to właśnie w samą wigilię świąt urodził się im syn, któremu dlatego dali Adam, jako pierwsze imie na chrzcie świętym.

Trudno zapewne przeczyć stanowczo takiemu opowiadaniu, ale są przecież powody do powątpiewania o jego bezwzględnej prawdziwości. Gdybyśmy się bowiem nawet i na metrykę, nie powoływali, to zważmy tylko, że Zaosie leży o siedem mil od Nowogródka, a gdyby nawet zdaniem innych o pięć mil było odległem, jeszczeby trudno było przypuścić [7]), żeby wśród grudniowego zimna chcieli państwo Mickiewiczowie podejmować podróż w każdym razie dość daleką, a jak naówczas z pewnością niewygodną. Wątpliwość ta nasuwa się tem bardziej, gdy zważymy, że państwo Mikołajowie mieli wówczas synka, który nawet dwóch lat nie liczył a do tego był ułomny. Czyżby go więc ze sobą brali do Zaosia? A co ważniejsza, czy pani Mickiewiczowa, przewidując tak bliskie przyjście na świat drugiego dziecięcia, narażałaby się na niewygody podróży, tem więcej, że ułomność starszego syna mogła być dla niej tak wymowną przestrogą. Dodajmy do tego, że w owem Zaosiu nie było, jakby ktoś myślał, wygodnego i przestronnego dworu, ale domeczek słomą kryty i zapewne pod względem gospodarskim nie bardzo zasobny, bo w nim gospodarował staruszek samotnik a do tego stary kawaler. Ktoby nie znał nawet tamtejszych okolic, powziąć o tem może wyobrażenie z rysunku p. Napoleona Ordy, umieszczonego w trzeciej seryi jego wielce cennego Albumu a wówczas może razem podzieli pytanie, pocoby państwo Mikołajowie mieli wyjeżdżać na święta do Zaosia, kiedy je w Nowogródku niewątpliwie wygodniej, a może i przyjemniej mogli przepędzić.

Ale prócz tych względów przemawia za Nowogródkiem już i ta okoliczność, że póki żył Mickiewicz, wszyscy jego biografowie tak polscy, jak zagraniczni, podawali Nowogródek jako miejsce urodzenia Adama. Gdyby się rzecz miała w istocie inaczej, byłby przecież wielki poeta, jeżeli nie publicznie, to przynajmniej w prywatnej rozmowie błąd ten sprostował. Tymczasem żaden znajbliższych przyjaciół, o ile nam wiadomo, z ust jego takiego sprostowania nie słyszał, a tacy, jak Foutille (francuz ożeniony z Litwinką panną Deybel), jak Niewiarowicz dobry jego znajomy i przez lat wiele codzienny gość w jego domu, jak p. A. M., który z opowiadania Franciszka Mickiewicza napisał w r. 1842 pierwszą jego biografię polską, oświadczyli się wyraźnie za Nowogródkiem.

Za Zaosiem z biografij obszerniejszych przemawiają: *Gwiazdka Cieszyńska* z r 1855, *Przegląd Poznański* z r. 1855 i *Lucyan Siemieński*, w spomnieniu pośmiertnem, drukowanem najprzód w *Czasie* z r. 1855.

Wójcicki opierając się na wskazówce Wł. Syrokomli, podał Osowiec, za czem poszli niektórzy historycy literatury. Wydawcy zaś paryscy nie chcąc może wątpliwości rozstrzygać, pod portretem autora położyli słowa brzmiące zbyt ogólnie, że poeta urodził się w Nowogrodzkiem.

W tomie 1szym korespondencyi Adama Mickiewicza znajduje się bardzo ważny przypisek, z którego przytoczymy ustęp, mający związek z naszą sprawą:

Oto brat Adama Aleksander Mickiewicz pisze do swego brata Franciszka w r. 1860:

„... W piśmie twojem wspominasz o wątpliwości względem miejsca urodzenia brata naszego Adama i natrącasz domniemanie o Litewce“.

Rzecz tedy godna uwagi, że Franciszek, starszy o lat 5 od Aleksandra, nie natrącał wcale domniemania o Zaosiu, a nawet dawniej był za Nowogródkiem.

Ale jakiż z zestawienia tych wszystkich przypuszczeń rezultat? Oto podobno taki, że jedni pójdą zawsze za miejscową tradycyą i Zaosiu przyznawać będą zaszczyt wydania wielkiego poety, inni idąc za świadectwem takiego dokumentu, jakim jest metryka, upierać się będą przy Nowogródku.

III.

Nie sądzimy, żeby stanowcze oznaczenie miejsca urodzenia wielkiego poety było dla biografii rzeczą małej wagi, ale powiemy tylko, że wobec wielkości jego geniuszu spór ten bardzo maleje, a ani Zaosie, ani Nowogródek sam przez się nie był ostateczną tej wielkości przyczyną.

Gdyby zaś chodziło o rozstrzygnięcie pytania, która z tych miejscowości mogła się więcej do rozbudzenia wyobraźni poetycznej przyczynić i która z nich lepiej się w pamięci poety zapisała, toby znowu należało przyznać Nowogródkowi niezaprzeczone pierwszeństwo.

Starożytny gród Mendoga ze swejemi historycznemi wspomnieniami mógł zaiste przemawiać żywo do młodocianej wyobraźni, a ślady tego i widoczne dowody spotykamy dość często w poezyach naszego poety.

Już wyżej przytoczyliśmy z *Grażyny* ustęp malujący:

Zamek na barkach nowogrodzkiej góry,

W tym samym poemacie jest także miejsce:

Dziś żadnego nie znajdziesz w nowogrodzkiej gminie,]
Coby ci nie zanucił piosnki o Grażynie;
Dudarze ją śpiewają, powtarzają dziewki,
I dotąd pole bitwy zwą polem Litewki.

Tu należy także wspomniany obraz Boga-rodzicy,

„co gród zamkowy
Nowogrodzki ochrania z jego wiernym ludem“.

Niewiarowicz [8]) pisze na podstawie opowiadania samego poety, że w następującem miejscu *Konrada Wallenroda*, opisany jest dom, który był własnością rodziców poety:

... Kędyś w Litwie, śród miasta wielkiego
Stał dom moich rodziców! było to miasto drewniane,
Na pagórkach wyniosłych, dom był z cegły czerwonej,]
Wkoło pagórków na błoniach puszcza szumiała. jodłowa.]

Tu należy także miejsce z IV księgi *Pana Tadeusza*:

Drzewa moje ojczyste! jeśli niebo zdarzy,
Bym wrócił was oglądać, przyjaciele starzy,
Czyli was znajdę jeszcze, czy dotąd żyjecie?
Wy, koło których niegdyś pełzałem jak dziecię,

. . . .

Czy kwitnie gaj Mendoga pod farnym kościołem.]

Ustępów podobnych, odnoszących się do Zaosia, dałoby się zapewne znacznie mniej przytoczyć.

Oto n. p. jeden ze wstępu do *Pana Tadeusza*, który się niewątpliwie łączy z ową wioseczką:

Ten kraj szczęśliwy, ubogi i ciasny,
Jak świat jest Boży, tak on był nasz własny!
Jakże tam wszystko do nas należało,
Jak pomnim wszystko, co nas otaczało:
Od lipy, która koroną wspaniałą
Całej wsi dzieciom użyczała cienia,
Aż do każdego strumienia, kamienia,
Jak każdy kącik ziemi był znajomy
Aż po granicę — po sąsiadów domy!

Oprócz powyższego ustępu moglibyśmy chyba tylko jedno jeszcze przytoczyć, które jest w związku z Zaosiem.

P. Korotyński, który był w Zaosiu, powiada, że z okienka izby nad spichrzem widać górę Żarnową, podobną do olbrzymiego kamienia młyńskiego, a jak wiadomo, wspomnienie jej mamy w balladzie „Tukaj“, gdzie nawet znajduje się wyraźna wzmianka o Kołdyczewie (Zaosie-Kołdyczew podobno właściwie miano wioski, o której mowa):

Mijają bagna, głębinie,
Hnilicy [9]) ciemnej ostępy,
Kołdyczowa nurty sinie.
Gdzie puszcza zarosła wkoło,
Spodem czarna, zwierzchu płowa,
Żwirami nasute czoło
Wynosi góra Żarnowa.

T. T. Z.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[6]) Nazwisko kilka razy wspomniane w Panu Tadeuszu.

[7]) Pan Dr Daniel Wierzbicki, (adjunkt obserwatoryum astronom. w Krakowie) udzielił nam łaskawie dat uprawniających do wniosku o wielkich naówczas mrozach.

[8]) *Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu*, Lwów r. 1878.

[9]) Miejscowość niedaleko Zaosia, podana na mapie Chrzanowskiego (sekcya 18.).

szy o głos, wniósł w jędrnej przemowie zdrowie pan Zubrzyckiego jako właściciela i dobroczyńcy zakładu; wyliczył jego dotychczasowe około zakładu prace i starania i wróżył z nich, że przy obecnych coraz lepszych stosunkach i chęciach właściciela, zakład stanie w krótkim czasie w rzędzie pierwszych tego rodzaju krajowych instytucyj. Tenże sam gość wniósł także zdrowie zacnego lekarza zdrojowego Dra. Kopffa, który, pomimo swego młodego wieku, przez gruntowną naukę, grzeczność urzejmość, gorliwość, i bezinteresowność umiał sobie w krótkim czasie zjednać sympatyę kąpiącej się publiczności. Wieczorem, na dochód przyszłej ochronki dla biednych dzieci wyprawiono w sali zakładowej artystyczny wieczorek, na którym kilku amatorów i amatorek odegrało komedyjkę wierszem „Nikt mnie nie zna.“ Cztery dyletantki odśpiewały kilka ustępów z oper i pieśni narodowych. P. Odyniec nasz sędziwy wieszcz odczytał niedrukowany dotąd poetyczny swój utwór: „Baśń o zaklętej królewnie,“ a obrazy z żywych osób zakończyły tę przyjemną wieczorną zabawę. Nie będę tu pisał zwykłych pochwał, któremi korespondenci darzą amatorskich artystów, powiem tylko, że jak na siły improwizowane, przedstawienie wypadło świetnie, a panna M. G. z Warszawy i pan W. K. z Podola, objawili niepośledne artystyczne talenta.

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie donieść kilka słów o samym zakładzie kąpielowym w Rabce. Rozmaite bowiem chodzą po dziennikach o tym zakładzie wieści. Wieści te po największej części co najmniej nie dokładne, przesadzone lub całkiem z prawdą się mijające. Rabka to nie Eldorado ludzkich rozkoszy. Rabka jest zakładem początkującym, gdzie wszystko dopiero na podstawie miejscowych doświadczeń się wyrabia i wydoskonala. Woda jest doskonała, kąpiele będą coraz lepsze, a mieszkania jako tako wygodnie umeblowane, przy dalszym rozwoju zakładu staną się wygodniejszemi, a szczególnie bajecznie taniemi. Co do samego zakładu to każdy bezstronny gość przyznać musi, że p. Zubrzycki, jako jedyny wyłącznie przedsiębiorca, zrobił już bardzo wiele, za co należy mu się zasłużone całkiem uznanie. Przyczyną niedogości, które tu zwykle niejednego, a szczególnie pojedynczych gości trapią, nie można kłaść na karb p. Zubrzyckiego, ale samych gości. Mieszkania familijne z kuchniami po cenach umiarkowanych to piękna bardzo rzecz; ale jeźli dolni lokatorowie, nie mając wcale żadnego względu na współmieszkańców, chowają sobie kury i stada kogutków, trzymając je nocami w sieniach lub pod schodami a rychło pianie i gdakanie wybija ze snu i najzdrowszych gości, za to p. Zubrzycki odpowiadać nie może. Tym i podobnym niegodnościom stara się właściciel zaradzić. W przyszłym roku stanie nowy obszerny dom bez kuchni, zatem bez kur i kogutków, w którym samotni goście, zdala od wszelkich hałasów, będą mogli w ciszy i spokoju spędzić kąpielowy sezon.

— **Stowarzyszenie bursy imienia Kopernika** w Jarosławiu ogłasza, że na rok szkolny 1882/83 są trzy miejsca do obsadzenia. Uczniowie pragnący być do bursy przyjęci, mogą wnieść podania na ręce Dyrektora bursy pana Jana Dimmla najpóźniej do 20go sierpnia b. r., do których dołączyć należy: metrykę, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo ubóstwa i świadectwo zdrowia.

— **W sprawie wypadku w Tisza-Eszlar.** *Egyetertes* ogłasza dwa podania, które obrońca Karol Eötvös wniósł do Sądu w Nyiregyhaza. W jednem podaniu zwracają uwagę uwięzieni na to, że już dwa miesiące siedzą w areszcie śledczym, a sprawa ciągle jeszcze znajduje się w stadyum przygotowawczem i wbrew ustawie, właściwe śledztwo przeciw nim nie zostało rozpoczęte. Uwięzieni żądają przeto, aby sędzia śledczy otrzymał polecenie wytoczenia właściwego śledztwa, lub, aby wypuszczeni zostali na wolną stopę, w razie jeżeli do wytoczenia śledztwa niema dostatecznego materyału. W drugiem podaniu zawiera się protest przeciw niewłaściwości, że przy rozpoznaniu i obdukcyi zwłok, które woda przyniosła, nie zawezwano obrony, i żądanie, aby obrońcom dozwolonem było przejrzenie protokółów odnoszących się do tego aktu.

— **Plan starego Rzymu.** Według doniesienia rzymskiego korespondenta dziennika *Times* przy odkopywaniu szczątków starorzymskich budowli na przestrzeni między świątyniami Antonina i Faustyna, a narożnikiem Palatynu w wiecznem mieście, znaleziono niezmiernej wagi zabytek, mianowicie fragment słynnego planu miasta Rzymu z czasów Septyma Sewera, którego nowe fragmenty znalezione w XVI stuleciu i później, oddawna zdobią ściany klatki schodowej w muzeum kapitalińskiem. Świeżo znaleziony fragment przedstawia plan świątyni Kastora i Polluksa, oraz innych przyległych gmachów, które przed wiekami wznosiły się w niewielkiej odległości od miejsca, w którem plan był zakopany. Fragment ten przystaje całkowicie do dawniejszych w wspomnionem muzeum i uzupełnia je w całość.

— **Synagoga żydowska** w Aleksandryi została złupioną podczas ostatniego bombardowania przez hordy Arabi baszy. Nosiła ona nazwę „Synagogi proroka Eliasza“, według podań egipskich żydów, przez niego miała być założoną i w niej miał on pełnić obowiązki kapłana i kaznodziei. Niektóre zwoje praw znajdujących się w tej świątyni, miały pochodzić z egipskiego Heliopolis. Była wiernem naśladowaniem jerezolimskiej świątyni, a zbudowali ją Ptolomeusze, by uczynić żydów egipskich niezawisłymi od arcykapłana w Jeruzalem, świątynia ówczesna ostała się tylko lat kilka. Dodać tu należy, że Plato wspomina, iż obcował w Egipcie z uczonym żydem, można więc sądzić, że był to prorok Jeremiasz, współczesny filozofowi i żyjący długi czas na wygnaniu w Egipcie.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— **Dnia 27go lipca pochmurno, dżdżysto; term. od 14·7 doszedł do 20·8 C. Barometr opada; o g. 7ej rano d. 28go stan jego był 742·8 millim., term. 15·2 C. — Wiatr północny.**

— **W sobotę 29go lipca:** ŚŚ. Marty gosp. i Lucylli.

Teatr Letni (operetka lwowska).

Repertoar teatralny.

W sobotę 29go: *Boccacio* w 3 aktach.
W niedzielę 30go: *Książę Metuzalem.*

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. *Książę Metuzalem*, opera komiczna w 3 aktach Wildera i Del'acoura, muzyka J. Straussa, przekład B. Czerwińskiego.

Szkoła parodii, przez Offenbacha wprowadzona na scenę, niemoże być podejrzaną o tendencye monarchiczne. Lubi się ona bardzo zajmować głowami koronowanemi. Zacząwszy od homeroskiego świata, od króla Menelausa i Ajaxów, do Wielkiej księżny Gerolstein, napatrzyliśmy się tylu już orszakom dworskim, nasłuchali tylu hymnów tryumfalnych, że widząc na afiszu tytuł *Książę Metuzalem*, spodziewaliśmy się plagiatu znanych monarchicznych parodyj. Tym razem jednak rzecz ma w sobie pewną nowość i aktualność, zręcznie schwyconą. W chwili królewskich godów i podpisania traktatu zaczepno-odpornego, wybucha rewolucya u księcia Cypryana, który właśnie żenił syna z córką sąsiedniego mocarza. Książę Zygmunt na wieść o rewolucyi u ojca swego zięcia chce wypędzić z pałacu swych gości, a gdy deputacya rewolucyjnego rządu ofiaruje mu koronę, strąconą z głowy świeżo sprzymierzonego i spokrewnionego, niewaha się ją przyjąć i dokonać anneksyi. „Anneksya, to brzydka rzecz“ śpiewa przy harfie wygnany książę Cypryan i rozrzewnia śpiewem swój lud, tworzy się konspiracya przy pomocy bandytów, kontr-rewolucya z bombami i dynamitem, a wszystko kończy się braterskiem uściśnieniem dwóch książąt i przekazaniem tronu nowożeńcom. Znana to historya w naszych czasach i analogie żywcem wzięte, nietrzeba ich daleko szukać. Żyjemy w czasach anneksyi, bomb, dynamitów, wątpliwej solidarności dynastycznej i królów na wygnaniu. Z Włoch wzięty jeden epizod, z Niemiec drugi, z Hiszpanii inny, z Petersburga bomby — wszystko tak ulepione, że farsa staje się niemal satyrą.

Jak libreto tak muzyka sklecona, przypominająca różne rzeczy, ale wpadająca w ucho dźwięcznie, wesoło. W śpiewie brak niekiedy tej wyrazistości, która jest niezbędną przy operetkach nawpół śpiewanych nawpół mówionych. Zarzutu tego zrobić niemożna p. Skalskiemu, bo odśpiewał on ową piosnečkę „o kropce nad i“ tak wyraźnie, że przeniósł publiczność z pod nieba włoskiego na rynek krakowski, od bomb do świstawek. Duet książąt zdetronizowanych (p. Myszkowski i panna Waitz) wypadł także wybornie. Panna Bocskaj w pięknym stroju nowożeńca i naczelnego wodza wraz z swą oblubienicą (panią Skalską) tworzyli stronę estetyczną wśród parodii o karykaturalnych figurach. Całość ładnie się przedstawiała w starannych kostiumach i licznym orszaku, dla którego za ciasną była scena Teatru Letniego, przepełnionego resztkami pozostałej w Krakowie publiczności.

Dyrekcya teatru krakowskiego ułożyła się z p. Puchniewskim, obecnie przedsiębiorcą teatru „Belle-Vue“ w Warszawie o przeniesienie na kurs zimowy do teatru krakowskiego operetki, pozostającej dziś pod jego kierownictwem. Dyrekcya tutejszego teatru zaprowadzi przedtem w personalu tej operetki potrzebne zmiany oraz zaangażuje nowych artystów na pierwsze role. P. Puchniewski pełnić będzie obowiązki reżysera operetki.

Komitet wystawy obrazów, szkiców i rzeźb w Przemyślu uprasza tych pp. artystów, którzy dotychczas do współudziału jeszcze nie przystąpili, ażeby do dnia 15 sierpnia b. r. z nim się porozumieli, czy swe prace nadesłać zamierzają. Czyni to komitet dlatego, ażeby w miarę dzieł sztuki zapewnić sobie ilość sal na wystawę potrzebnych, tudzież umożliwić, za przesłaniem deklaracyi tańszą przesyłkę kolejową.

Słowo pisze „W Pawłowsku odegrano przed kilku dniami *Dwie Blizny* z p. Hoffmannową, jako kasztelanową. Typowa gra artystki budziła powszechny entuzyazm, jak piszą dzienniki petersburskie.

Ten sam dziennik donosi:

„Dowiadujemy się też, że pp. Wesołowski, Teksel i Lubicz wchodzą w układy z p. Łukowiczem i mają razem prowadzić dalej przedsiębiorstwo. Niektórzy artyści z Pawłowska pisali do dyrektora teatru krakowskiego p. Koźmiana, że jeżeli im podwyższy gażę i da grube forszusy, to wrócą na zimę do Krakowa w przeciwnym razie nie, gdyż pp. Teksel i Łukowicz obiecują im więcej.“

Zapewnić możemy, że podobnych żądań artyści krakowscy nie postawili i że przesłali Dyrekcyi tutejszego teatru oświadczenie, iż na kurs zimowy wracają do Krakowa.

Sprawy sądowe.

Lwów 27 lipca.

Proces przeciw Oldze Hrabarowej i towarzyszom o zbrodnię zdrady stanu.

(Ciąg dalszy).

Ostateczne wywody swoje rozpoczął Dr Dulęba na wieczornem posiedzeniu w dniu 26 bm. W pięknem przemówieniu zastanowił się najpierw nad ważnością sprawy, dalej nad trudnością zadania z powodu braku faktów; nadmienił, że proces obecny jest właściwie walką o zasady, w której z jednej strony stanęli do zapasów podsądni, z drugiej zaś prokurator; zastanawiał się nad tem, że brak w tym procesie pierwszego warunku wymaganego w zbrodni zdrady stanu, t. j. spójni i łączności między oskarżonymi, że pojedyncze indywidua bez wpływów do tej zbrodni podnieść się nie może. Przypomina, że nazwiska X. Ogonowskiego, Nyczaja, Trembickiego, Wł. Naumowicza, tylko na początku przesłuchania były słyszane, potem zaś poszły w zupełne zapomnienie, a stało się to dlatego, ponieważ między podsądnymi nie było żadnej łączności, żadnego tajnego związku.

Obrońca polemizuje następnie z oskarżycielem, jakoby w czynach oskarżonych mieściły się przygotowania do oderwania Galicyi, Bukowiny i północnych Węgier od monarchii Austryackiej. Mimo skrzętnych poszukiwań, mimo najniekorzystniejszej dla oskarżonych interpretacyi znalezionych u nich korespondencyj, nie znaleziono nic takiego, coby wskazywało na tajny związek dążący do zagłady państwa Austryackiego. Natomiast pliki dokumentów świadczą o lojalności oskarżonych. Z całego materyału dowodowego wysnuwa prokurator tylko przypuszczenia. Opinie i zasady, którym hołdują oskarżeni, nie są odosobnione, nie są tylko wyłączną własnością oskarżonych. Za podsądnymi szereguje się całe stronnictwo, hołdujące tym samym zasadom, a dlaczegóż tylko oskarżeni zasiadają na ławie oskarżonych? Twierdzi p. prokurator, że podsądni są dla Austryi wrogim elementem, bo stykali się z Mirosławem Dobrzańskim, tym emisaryuszem zagadkowych komitetów panslawistycznych. Otóż ten emisaryusz, czychający na zgubę Austryi, stykał się także z innymi Rusinami, a przecież widzimy tylko jedynastu na ławie oskarżonych. Dlaczegóż więc ta dowolność w wyborze ofiar? Określa dalej obrońca stanowisko oskarżonych. Należeli oni po prostu do opozycyi, a lubo kierunek wybrany przez nich nie jest dla nas sympatyczny, z powodu, iż sympatyzowali z naszymi wrogami, mimo to, bez wykazania czynów karygodnych, zasądzać ich nie można. Sama sympatya bowiem dla narodu rosyjskiego, bez podjęcia czynów zagrażających państwu, bez akcyi politycznej, bez naruszenia obowiązujących ustaw zasadniczych, nic karygodnego w sobie zawierać nie może. Wszakże podobne sympatye objawiały się także u innych narodów, zostających pod berłem austryackiem. Tak n. p. Czesi sympatyzowali z Rosyą, Niemcy zaś austryaccy sympatyzują z Niemcami zostającymi pod panowaniem Hohenzollernów, a mimo to ani Czechów, ani Niemców nie oskarżał nikt o zdradę stanu. Podsądni uważają Rosyan za szczep słowiański, upatrują związek na polu literatury, pod względem językowym i naukowym i dlatego sympatyzują z Rosyanami. Ta sympatya jest na każdy wypadek naturalniejszą, niż n. p. sympatya do Niemców albo Madiarów. Obrońca zastanawia się obszerniej nad istotą panslawizmu, rozbiera pytanie, czy ten panslawizm jest dla Austryi niebezpieczny; zaznacza, że panslawizm w formie federacyi czyni postępy w Austryi; że panslawizm rosyjski, który dąży do poddania wszystkich Słowian pod hegemonię Rosyi, jest mrzonką, która nigdy urzeczywistnić się nie da, albowiem żaden szczep słowiański nie zechce na rzecz Rosyi zrzec się swojej literatury, swego języka, swej przeszłości. Dalej rozbiera obrońca istotę komitetów panslawistycznych. Są to instytucye prywatne, które przecież o aspiracye zaborcze wobec całego mocarstwa posądzać nie można. Następnie rozbiera obrońca całą literaturę panslawistyczną, a przedewszystkiem zastanawia się nad broszurami Pagodina i Fadejewa, które są podstawą oskarżenia. Te broszury są obecnie anachronizmem. Pagodin pisał swoje dziełko w r. 1838. W owym czasie mógł mieć racyę, bo istotnie ludy słowiańskie Austryi były niezadowolone, ale wszystkie horoskopy Pagodina były bardzo błędne, Austrya bowiem nadała ludom swoim konstytucyę, zaspokoiła słuszne ich żądania. Ustało niezadowolenie i wszelkie horoskopy stawiane przez Pagodina w r. 1838, są dziś po prostu śmieszną elukubracyą. Zresztą cóż winni podsądni, że Pagodin popisał takie rzeczy?

Na dzisiejszem posiedzeniu omawiał p. obrońca bardzo szczegółowo osobę Mirosława Dobrzańskiego i starał się wykazać, że przyjechał on do Galicyi nie w misyi politycznej, lecz jedynie w celu odwiedzenia rodziny. Przy sposobności zaś chciał także zbadać kwestyę nihilizmu, która w owym czasie po zamachu na życie cara, interesowała całą Europę. Chciał mianowicie zbadać, czy nie istnieje jaki związek między nihilistami rosyjskimi a Galicyą, czy nie chronią się oni tutaj przed pogonią w Rosyi? Że tłumaczenie się podsądnych w tym kierunku zasługuje na wiarę, wypływa z zaprzysiężonych zeznań licznych świadków, do których udawał się Mirosław Dobrzański z prośbą o śledzenie nihilistów.

Po tym wywodzie ogólnym, który trwał kilka godzin, przystąpił p. obrońca do obrony szczegółowej 7 swoich klientów. Z niepospolitym talentem starał się osłabić zarzuty czynione przez prokuratora X. Ogonowskiemu, Trembickiemu, Nyczajowi, X. Janowi Naumowiczowi, Płoszczańskiemu, Szpundrowi i Załuskiemu. Wyzyskał każdy szczegół i fakt przytoczony na obronę przez wymienionych oskarżonych. Szczegółowej obrony tych oskarżonych przez Dra Dulębę nie podaję, bo musiałbym powtórzyć chyba na nowo całą obronę podsądnych, którą wygłosili w pierwszych dniach rozprawy i w ciągu tejże.

Po przemówieniu obrońcy, przemawiali bardzo krótko pp. A. Dobrzański, X. Ogonowski, pp. zaś Trembicki, Nyczaj i Płoszczański zrzekli się obrony. Markow przytoczył jeszcze kilka nowych faktów, mających świadczyć o ucisku Rusinów i zaprotestował przeciw twierdzeniu, prokuratora, jakoby nie istniała kwestya ruska. Że istnieje taka kwestya, na to dowodem fakt, że nawet Akademia umiejętności w Krakowie uznała potrzebę zawarcia ugody z Rusinami. P. Olga Hrabarowa zrzekła się obrony, a X. Naumowicz zapowiedział, że na wieczornem posiedzeniu wystąpi z dłuższą obroną.

Depesze.

Lwów 28 lipca. Wczoraj wieczorem przemawiał obszernie X. Naumowicz. Odpiera on zarzut, jakoby pobierał ruble za pośrednictwem Włodzimierza Naumowicza. Gdyby był chciwym, mógłby łatwo przenieść się do ojczyzny rubla, dokąd kilkakrotnie go zapraszano; wolał jednak pozostać tutaj, celem pracowania nad ludem. Ponownie objaśnia list Hrabarowej, pisany a nie wysłany do niego, tyczący się wysyłki *Nauki* do Rosyi. Mniema oskarżony, że nastąpi szczera zgoda między Polakami a Rusinami w tej erze ugodowej. Powinna przy tej zgodzie zapaść zasłona na przeszłość. Dla tej zgody chętnie ofiaruje wolność, a nawet życie. Prokurator, polemizując z Łubińskim, twierdzącym, że panslawizmu nie zażegnamy wyrokiem potępiającym, lecz bateryami, mniema, że należy wcześnie zasunąć klamkę przed panslawizmem, aby później nie trzeba było bateryj. — Łubiński w duplice odpiera zarzut dzienników rosyjskich, jakoby obecny proces wywołali Polacy; wywołał go Tisza reskryptem swym, starostowie zaś znanemi relacyami. Duplikę Dulęby przyjęto oklaskami. Przewodniczący grozi wypróżnieniem sali. Oskarżeni zrzekają się ostatniego głosu; tylko Dobrzański prosi o werdykt sprawiedliwy. — Rozprawa ukończona. Dzisiaj *resumé* przewodniczącego.

Lwów 28 lipca (godzina pierwsza). Przewodniczący przerywa *resumé* Wieczorem o siódmej dalszy ciąg. Pouczenie prawne jutro rano, poczem przysięgli udadzą się na naradę.

Wywody prokuratora.

(Dokończenie).

Mimo to wszystko i dawniejszemi i nowszemi czasy, rosyjscy panslawiści (przeważnie w Moskwie) podjęli i podtrzymują sztandar słowiańskiéj politycznéj jedności, obejmującéj całą dziedzinę życia narodowego pojedynczych plemion słowiańskich. Hasłem ich jest oswobodzenie Słowian zachodnich i południowych z pod wrzekomego jarzma Austryi i Turcyi. Oni to, stanowiąc oddawna w Rosyi nader możne i wpływowe stronnictwo polityczne, wyjawili swój program przez usta historyka Pagodina i jenerała Fadejewa, którzy to w szczególności zwracają się w swych broszurach przeciw Austryi, jéj istnieniu, jéj całości jako monarchii, wskazali wyraźnie ostateczne swe cele i środki, jakiemi ci rosyjscy panslawiści przygotowują drogę do urzeczywistnienia tych celów. Stronnictwo to uznało za odpowiednie i konieczne ukonstytuować się; tak powstał komitet panslawistyczny w Moskwie, następnie w Petersburgu, Kijowie i Odesie. Te komitety pod pozorem celów literackich i dobroczynnych, dopełniają pozyższych celów politycznych, tyle wrogich Austryi. Jakkolwiek brak nam statutów i szczegółowych sprawozdań innych komitetów, przecież mamy statuta i spis członków komitetu w Petersburgu. Organizacya, cele, spis osobistości jako członków, wskazują dobitnie zakres ich działania polityczny, a sprawozdania pojedyncze w aktach złożone, stwierdzają, jakiemi funduszami ten komitet rozporządza.

Jeżeli zaś sprawozdania nie zawierają szczegółów bliższych, tyczących się agitacyi w Austryi, tłómaczy to sprawozdanie z 1877 r. tem, „że możnaby narazić pojedyncze osobistości na nieprzyjemności.“ To pewna, że te komitety w ogóle, w czasie pokoju politycznego działają przygotowawczo, zaś w przededniu ważnych wypadków politycznych rozwijają większą czynność, że nawet w takich chwilach obudza się w nich duch wojowniczy. One to od dawna starały się obudzać sympatye dla Rosyi a niezadowolenie przeciw istniejącemu ustrojowi politycznemu między Słowianami południowymi, w Serbii, Bułgaryi, Bośni i Hercegowinie, dawno przed wypadkami z r. 1867 do 1877. One to, jak Dr L. Bernhard na podstawie wiarogodnych aktów twierdzi, utorowały drogę wypadkom z r. 1876—1877.

Ich działalność agitacyjną wobec Austryi określają już Pagodin i Fadejaw, a wyniki rozprawy obecnéj dopełniają dowód, że ich dążenia i agitacye są nacechowane znamionami zbrodni zdrady stanu wobec Austryi. Tu rozbiera oskarżyciel szczegółowo działalność tych komitetów w Galicyi i na Węgrzech. Pomiędzy Polakami agitacye podobne były niemożliwe, zwrócono się więc ku Rusinom, a zwłaszcza Rusinom mieszkającym w wschodniéj części Galicyi. Już od lat dawnych wspierały te komitety Rusinów na Węgrzech. Wysyłano tam przybory kościelne, książki rosyjskie, dzienniki rosyskie jak np. *Mosk. Wied.* itp. Pisma takie i broszury otrzymywały towarzystwa ruskie bezpłatnie. Do tych to komitetów udawano się ztąd o zapomogi, jak np. Kupczanko, albo stowarzyszenie św. Bazylego w Ungwarze. Prośby takie były uwzględniane: nadsyłano bowiem zapomogi dla tutejszych pism ruskich, jak o tem świadczy np. *Słowo*. Ztamtąd zarzucano tutejsze stowarzyszenia dziełami naukowemi i sprawozdaniami; także osoby prywatne jak np. X. Naumowicz i Mazur otrzymywały ztamtąd takie dzieła i sprawozdania bezpłatnie. Świadczą o tem wymownie znane listy Mirosława Dobrzańskiego pisane do Płoszczańskiego.

Następnie porusza prokurator kwestyę słowiańską w Austryi. Jednoczy ona w swoich granicach rozmaite szczepy i narodowości. Wszystkie te szczepy odznaczały się zawsze lojalnością a w chwilach dla monarchii przykrych, skupiały się około tronu. Do najlojalniejszych szczepów należeli zawsze Rusini; dopiero w ostatnich czasach zaczął pomiędzy nimi objawiać się ruch antilojalny. Ruch ten objawił się przedewszystkiem w pismach politycznych i broszurach. Tak np. *Słowo*, w r. 1866 w chwili dla monarchii przykréj, wystąpiło jawnie z twierdzeniem: „My nie jesteśmy już owymi spokojnymi, potulnymi Rusinami z r. 1848; my jesteśmy Rosyanami.“ Dowodem nielojalnego występowania tych czasopism są częste konfiskaty. Zaczęły nadto pojawiać się coraz częściéj broszury treści nielojalnéj jak np. *Posłannyk Włodymira Wełykoho*. Zaczęto podnosić sprawy językowe i pomału wprowadzać do literatury ruskiéj język rosyjski. Targnięto się również na religię; unia od wieków szanowana i ściśle przestrzegana stała się celem pocisków; pod pozorem oczyszczenia obrządku unickiego od naleciałości łacińskich; zaczęto wprowadzać innowacye, a daléj zaczęto silnie propagować prawosławie i to z pewnym sukcesem. Te innowacye obrządkowe wywołały nawet, jak wiadomo, interwencyę ze strony władz kościelnych, liczne zakazy i kurendy co do czytania pism politycznych wrogich Unii, jak np. *Słowo*. Agitacye te były obliczone na obałamucenie masy ludu. Pod pozorem oświaty podburzano lud przeciw narodowości polskiéj, przeciw rzekomemu uciskowi ze strony rządu, przeciw istniejącemu porządkowi. A gdy z jednéj strony pojawiała się coraz ostrzejsza krytyka stosunków tutejszych, zachwalano coraz silniéj stosunki panujące w Rosyi. Zachwalano tamtejszy ustrój polityczny, wykazywano rzekome bogactwo, niskość podatków tamże; dowodzono, że wiara tam panująca, jest „wiarą ojców naszych.“ Jednem słowem: gromadzono skrzętnie materyał palny. Dowodem na to jest okoliczność, że coraz częściéj zaczęły pomiędzy ludem krążyć wieści o oderwaniu Galicyi przez Rosyę, o ekspatryowaniu Polaków i żydów z wschodniéj Galicyi, o wyrznięciu Polaków, żydów i surdutowców. Rozbudzano pomiędzy ludem rozmaite nadzieje: świadczy o tem wierszyk znaleziony w czytelni ludowéj w Podbereżu: Na winiecie chłopi z kosami i cepami a wiersz sam opiewa wolność po pozbyciu się surdutowców. Pod ten materyał palny potrzebaby tylko podłożyć iskrę, i taką właśnie iskrę zamierzał podłożyć komitet petersburski za pośrednictwem Mirosława Dobrzańskiego i oskarżonych. Wybrano czas, w którym w Austryi zapanowała era ugodowa pod rządami hr. Taaffego, kiedy między szczepami słowiańskiemi a mianowicie między Polakami i Czechami przyszło do porozumienia. Skorzystano z znanych wypadków politycznych a zwłaszcza po oswobodzeniu Bułgaryi skierowano na Austryę baczne oko.

W tem miejscu musiano przerwać rozprawę, albowiem z powodu panującego w sali gorąca zasłabło dwóch pp. przysięgłych.

W dalszym ciągu swej mowy prokurator, wkazawszy jak w Galicyi i na Węgrzech przyszli w pomoc panslawistycznym komitetom X. Naumowicz i Adolf Dobrzański, zastanawia się bliżej nad osobistością Adolfa Dobrzańskiego. Niezadowolony z dualistycznego ustroju Monarchii, porzuca Adolf Dobrzański służbę państwową i osiedla się stale w Czerteżu, na granicy galicyjskiej. Tu podejmuje tajną agitacyę, ale tak ostrożnie, że władze węgierskie nie miały podstawy do ingerencyi; stwierdza to reskrypt J. E. p. ministra Tiszy. Z Czerteża podtrzymuje Dobrzański stosunki z X. Tereleckim w Kijowie, z Samarynem i innymi panslawistami w Rosyi. Na wielkanoc w r. z. zjawia się w Czerteżu Mirosław Dobrzański, człowiek posiadający wyższe wykształcenie, jak to przyznał sam X. Naumowicz wbrew zeznaniom kilku innych świadków, którzy nazywali go „trzpiotowatym“. Zastanówmy się bliżej nad tą osobistością. Bez zrozumiałego powodu opuszcza on nagle Węgry, opuszcza posiadłość ziemską, którą kupił mu ojciec i bez zasiłków wyjeżdża do Rosyi. W miesiąc po przyjeździe do Petersburga, a mianowicie 16go maja 1880 r., donosi ztamtąd, że wstąpił do komitetu panslawistycznego, a w czerwcu 1880 r. pisze, że zajął w tym komitecie wybitniejsze stanowisko, jest bowiem referentem w sprawach subwencyj. Po całorocznym pobycie w Petersburgu, zjeżdża Mirosław D. na dwa miesiące do Austryi. Najpierw bawi w Krakowie, odwiedza p. Kułaczkowskiego i prosi go o informacye co do socyalistów i nihilistów. Ztamtąd wyjeżdża do Lwowa i tu spotyka się z Markowem i Mazurem. Według zeznań Markowa, nakłania go Mirosław D. do przyjęcia misyi śledzenia nihilistów. Markow odrzuca tę propozycyę, mimo tego, że Mirosław D. chce płacić za tę czynność, ale z drugiej strony pisze Markow do Trembickiego w Kołomyi. Dalej odszukuje Mirosław Dobrzański Mazura i czyni mu również propozycyę śledzenia nihilistów. Ze Lwowa wyjeżdża Mirosław D. do Skałatu, bawi tam tylko kilka godzin, przedstawia się X. Naumowiczowi jako członek komitetu panslawistycznego; w tym krótkim czasie ofiaruje się X. Naumowiczowi wyrobić stypendyum dla jego syna Włodzimierza, sam X. Naumowicz jest zdziwiony tą wizytą, uważa ją za tajemniczą, a pytany o to w sądzie, przez czas dłuższy wypiera się wszelkiej znajomości z M. Dobrzańskim, dopiero później przyznaje, że Mirosław odwiedził go w celu poinformowania się o nihilistach. Ze Skałatu jedzie Mirosław D. do Czerteża; tam spotyka się z Gezą Moczary i znowu czyni propozycyę śledzenia nihilistów. Tam otrzymuje też listy od Mazura ze Lwowa za pośrednictwem O. Hrabarowej.

W pierwszych dniach września r. z. opuszcza nagle Adolf Dobrzański Czerteż; porzuca gospodarstwo i przenosi się do Lwowa, aby tu prowadzić spokojne życie. Wyjazd z Czerteża był tak nagły, że nie było nawet czasu do wyszukania stosownego mieszkania. Sprowadza się tedy Adolf Dobrzański do p. Gierowskiego i tu przyjmuje wizyty. Mazur zeznał, że w mieszkaniu p. Gierowskiego, na wizycie u Adolfa Dobrzańskiego zastał wielu księży. Co więcej, Adolf Dobrzański robi wizyty takim osobistościom, jak Mazur; znosi się ciągle z Płoszczańskim i Markowem. Tymczasem wyjeżdża z Czerteża Mirosław Dobrzański i jedzie do Wiednia. Tam odszukuje przyjaciela z lat dawnych Francisciego i prosi go, aby był pośrednikiem w korespondencyi między nim a innemi osobami. Z Wiednia wyjeżdża do Czerniowiec, idzie do nieznanego mu osobiście X. Ogonowskiego, przedstawia się jako członek *Kružka* (zapewne petersburskiego). Z Czerniowiec wraca do Kołomyi i Stanisławowa i werbuje tam agentów wrzekomo do śledzenia nihilistów i socyalistów. Po tej przejażdżce po Galicyi wraca do Petersburga i rozpoczyna żywą korespondencyę za pośrednictwem Olgi Hrabarowej, Francisciego i Włodzimierza Naumowicza. Z tego krótkiego przedstawienia wypływa, że misya Mirosława Dobrzańskiego była czysto polityczną; przemawiają za tem zeznania samych oskarżonych, jak n. p. Markowa, Nyczaja i innych.

Zachodzi pytanie, czy ta polityczna misya miała na celu śledzenie nihilistów, czy też była podjętą w innych celach?

Rozbierając to pytanie, zastanawia się prokurator szczegółowo nad całą korespondencyą prowadzoną przez Mirosława Dobrzańskiego z rozmaitemi osobistościami za pośrednictwem Olgi Hrabarowej. Zaznacza przedewszystkiem, że korespondencya była tajną; korespondujący mieli umówione słowa i hasła; tak n. p. słowo *Buch* oznaczało pieniądze. Zachowywano rozmaite ostrożności, wszakże Mirosław Dobrzański kazał n. p. Włodzimierzowi Naumowiczowi przylepiać listy do koperty; kazał dalej wystawiać sobie pokwitowania w formie oględnej. Cała ta ostrożność, cała tajemniczość, całe pośrednictwo Hrabarowej i Francisciego byłyby niepotrzebne, gdyby korespondencya tyczyła się tylko śledzenia nihilistów. Na dowód, że były umówione między oskarżonymi a Mirosławem Dobrzańskim tajne znaki i hasła, zrozumiałe tylko dla wtajemniczonych, przytacza prokurator list Mirosława z d. 30 grudnia r. z. pisany do O. Hrabarowej. Jest w nim mowa o jakimś kupcu Hodolayu, który ofiarował pierwotnie za jakieś dobra 50,000 złr., a później tylko 15,000 złr. W tym liście, którego znaczenia oskarżeni wytłómaczyć nie mogli, jest prawdopodobnie mowa o subsydyach, jakie komitet petersburski pierwotnie wyznaczyć zamierzał, później zaś zredukował.

Dalej rozbiera oskarżyciel treść listów znanych, które przeszły przez ręce O. Hrabarowej i podnosi, że w żadnym z tych listów niema wzmianki o nihilistach lub socyalistach. Znaczenia tych listów oskarżeni wytłómaczyć nie mogli lub nie chcieli. Tak n. p. Hrabarowa nie chciała dać wyjaśnień o liście pisanym do X. Jana... i oswiadczyła, że tylko Namiestnikowi, i to poufnie, wyjaśni treść jego, X. Naumowicz zaś przyznał wyraźnie, że list ten był prawdopodobnie do niego pisany. Podnosi także prokurator list Mirosława Dobrzańskiego pisany do Hrabarowej, w którym piszący poucza adresatkę w formie oględnej, jak się ma bronić.

Gdyby treść tej korespondencyi nie zawierała w sobie nic karygodnego, to zaiste trudno zrozumieć, dlaczego Mirosław Dobrzański, interesujący się obecną sprawą, nie stara się wybawić z kłopotu swojego ojca i siostrę? Wszakże nic łatwiejszego, jak przysłać prokuratorowi wszystkie listy Hrabarowej i innych osób oskarżonych do niego pisane i wykazać niemi bezpodstawność oskarżenia!

Owoż ta korespondencya tajemnicza dowodzi, że Mirosław Dobrzański był agentem politycznym komitetu panslawistycznego w Petersburgu i że działalność jego w Galicyi była podjętą w interesie tego komitetu.

Po wyjeździe Mirosława Dobrzańskiego do Petersburga, przyjeżdża do Galicyi Sokołow; bawi najpierw w Krakowie, potem we Lwowie, wyjeżdża ztąd do Czerteża, a ztamtąd do Budapesztu i gubi się ostatecznie w Belgradzie. Bawiąc w Krakowie, odwiedził profesora Szujskiego, który równie jak dr. Wisłocki zeznał, że osobistości tej nie uważa za zdolną do poważnej pracy naukowej. Zeznał także p. Szujski, że Sokołow zaczął rozmowę jakąś

kwestyą polityczną. Po przyjeździe do Lwowa bywa Sokołow u Mazura, Markowa i Łahoła, a dalej w kawiarni Danka, gdzie według zeznań Mazura, „oblegają go formalnie". Trudno uwierzyć, ażeby u osobistości powyżej wymienionych albo w kawiarni badał Sokołow kwestye naukowe; przyjąć raczej należy, że i on miał do spełnienia misyę polityczną, całkiem na wzór zaleconej przez Pagodina metody, iż panslawizm krzewić należy, *durch fahrende Magister*. Tensam Sokołow bywa u Adolfa Dobrzańskiego, poczem wyjeżdża do Czerteża rzekomo dla użytkowania materyału naukowego; robi tam wycieczki w okolicę, a że misya jego musiała być ważną, świadczy okoliczność, że chociaż cała rodzina Adolfa Dobrzańskiego chciałaby się go pozbyć jaknajprędzej z Czerteża, mimo to siedzi tam dopóty, aż cel właściwy podróży został osiągnięty.

Dalej zwraca prokurator uwagę na okoliczność, że w ostatnich dopiero czasach zauważano w dziennikach rosyjskich gorliwe zajęcie się sprawą ruską. Adolf Dobrzański przyznał, że działał na rzecz fuzyi dzienników ruskich. Chodziło tu widocznie o nadanie pismom jednolitego kierunku, popieranego przez A. Dobrzańskiego, kierunku, który w niedrukowanym artykule: *Ausnahmszustand in Galizien*, znalazł swój wyraz. Jeżeli się dalej zważy, że w tym samym czasie pojawia się kwestya hnilicka, łatwo przyjść do przekonania, że wszystkie powyżej skreślone środki zmierzały do jednego celu, zgodnego z tem zadaniem, jakie wytknął sobie komitet petersburski. Cała akcya miała na celu propagandę panslawistyczną, która była skierowaną przedewszystkiem na podburzanie ludności, a w dalszej konsekwencyi miała na celu wojnę domową i sprowadzenie niebezpieczeństwa dla państwa z zewnątrz.

Uzasadniając to zapatrywanie podnosi oskarżyciel, że materyał dostarczany w ciągu śledztwa i rozprawy nie przedstawia może znamion gotowego czynu, ale oskarżenie zaznacza tylko podjęcie czynu przygotowawczego. Przy każdej innej zbrodni jest wymagany czyn dodatni, potrzeba faktu dokonanego, przy zbrodni zaś zdrady stanu wystarcza jedynie podjęcie czynności przygotowawczych, bez dodatniego działania.

Nareszcie zaznacza prokurator, że nie odkryto jeszcze czynów zmierzających wprost do celu, albowiem wcześnie zapobieżono szerzeniu się tego jadu, temu nurtowaniu. Ale niewątpliwą jest rzeczą, że samo zetknięcie się z Mirosławem Dobrzańskim rzuca ciężki p szlak na każdego z oskarżonych.

Następnie rozbiera prokurator czynności każdego z oskarżonych.

Zaczyna od X. M. Ogonowskiego. Osobistość i sposób obrony tego oskarżonego budzą sympatyę. Przeszłość jego jest bez skazy. Liczne świadectwa stwierdzają jego lojalność i wzorowe zachowanie się. Mimo to w ostatnich czasach stanął niestety, jako redaktor czasopisma *Rodymyj Listok*, w szeregach panslawistów. Wprawdzie nie dostrzeżono w tem czasopiśmie wybitnej tendencyi panslawistycznej, ale obciążającą okolicznością jest już sam fakt, że X. Naumowicz w swojej *Nauce* stawia *Rodymyj Listok* na równi z *Prołomem* i z *Słowem*. Nadto pojawił się w tem czasopiśmie w ostatnich czasach wierszyk, prawiący wiele o „Zmartwychwstaniu Rusi" i to w duchu określonym bliżej w ogólnym wywodzie oskarżyciela. Że zaś X. Ogonowski przejęty został duchem panslawistycznym, wypływa z faktu, że odwiedził go Mirosław Dobrzański. Cała ta wizyta jest zagadkową i daje wiele do myślenia. Przyjeżdża do Czerniowiec człowiek obcy, nieznany, zgłasza się do X. Ogonowskiego i nie bacząc na jego stanowisko socyalne, wzywa go, aby był mu *ciceronem*. Musiał tedy Mirosław mieć już pewność, że w X. Ogonowskim znajdzie człowieka powolnego swoim zamiarom. Kompromitują nadto X. Ogonowskiego listy pisane do niego przez Mirosława z Petersburga za pośrednictwem Hrabarowej. Takich listów było pięć, a trudno przypuścić, ażeby wszystkie traktowały o debicie pocztowym, jak to utrzymuje oskarżony. Okoliczność, że nie znaleziono u niego żadnych innych listów kompromitujących, tudzież że nie można było dociec, czy wysyłał listy do Hrabarowej, a względnie do Mirosława Dobrzańskiego, dowodzi tylko, że X. Ogonowski, u którego znaleziono setki listów obojętnej treści, był ostrożnym i niszczył listy, które mogły go skompromitować.

Co się tyczy Trembickiego, ocenienie tej osobistości pozostawia oskarżyciel pp. sędziom przysięgłym; Trembicki był aktorem, nauczycielem szkół ludowych a następnie redaktorem *Pryjatela ditej*. Osobistość tę scharakteryzował inspektor policyi kołomyjskiej, p. Beer, zeznając, że Trembicki jest „zajadłym moskalem," scharakteryzował go również Czerniszew zeznaniem, że chwalił przed nim stosunki rosyjskie. Trembicki był wybranym Mirosława Dobrzańskiego i to za poradą Markowa, jak o tem świadczą listy Markowa pisane do Trembickiego. Zastanawiają również szczegóły podróży Mirosława Dobrzańskiego do Kołomyi. Przyjeżdża do tego miasta, nie zastaje Trembickiego w domu; zostawia dla niego bilet Markowa i 5 złr. na podróż do Stanisławowa. Trembickiego nie zraża ta niegrzeczność: bierze piątkę i jedzie do Stanisławowa. Spotyka się tu z Mirosławem i zamiast załatwić natychmiast kwestyę rzekomego śledzenia nihilistów, jedzie z Mirosławem aż do Lwowa. Trudno przypuścić, aby do zawarcia układu o relacye w sprawie socyalistów, potrzeba było aż kilku godzin. Sam Trembicki przyznaje; ze fakta te wydały mu się dziwnemi; jeszcze bardziej jest zdziwiony faktem, że pobierał miesięcznie po 25 złr. za to, iż nic nie pisał o socyalistach. Wiele do myślenia daje także okoliczność, że do przesłania korespondencyi do Mirosława używał Trembicki pośrednictwa Francisciego. Dalszym poszlakiem przemawiającym przeciw niemu jest fakt, że podczas rewizyi chował notatkę, w której były zapisane adresy Mirosława Dobrzańskiego, Francisciego i innych. Nie należy się dziwić, że nie znaleziono u niego pism kompromitujących. Wiedząc o dokonanych już rewizyach, poniszczył wszelkie ślady. Ale kompromituje go w wysokim stopniu list wysłany z więzienia do Mirosława Dobrzańskiego tajną drogą. Te okoliczności wskazują, że był agitatorem politycznym z ramienia Mirosława Dobrzańskiego, a raczej komitetu panslawistycznego.

Przechodząc do Nyczaja, prokurator podnosi ze znanych relacyj, że jest to człowiek nadzwyczaj ostrożny; zasłaniając się pokorą i uległością, umie zmylić ślady. Był najpierw suplentem gimnazyalnym, a potem stanął na czele bursy im. św. Mikołaja. Znający go bliżej, nazywają go moskalofilem. Wysłał dwa listy do Kijowa, a trudno uwierzyć, ażeby te listy tyczyły się przesyłki herbaty, wolno raczej przypuszczać, że były wystosowane do tamtejszego komitetu panslawistycznego. Jakoż i do niego zgłasza się Mirosław Dobrzański z propozycyą, ażeby donosił mu o ruchu socyalistów; oskarżony odrzuca tę propozycyę, ale zgadza się na pisanie obrazków z życia ludu wiejskiego. To tłumaczenie nie zasługuje na wiarę; należy raczej przypuścić, że przyjął ofertę a zarazem honoraryum; przemawia za tem okoliczność, że d. 9 listopada i 13 stycznia otrzymał od Mirosława listy za pośrednictwem Hrabarowej. Gdyby więc nie był przyjął propozycyi, korespondencya byłaby zbyteczną. Kompromitują go również słowa żony jego wypowiedziane w chwili aresztowania: „Mówiłam ci, abyś się nie wdawał.

Na wieczornem posiedzeniu, które rozpoczęło się o godzinie 8, przeszedł p. prokurator do cztérech dalszych oskarżonych.

Włodzimierz Naumowicz, wychowany w liceum moskiewskiem, a nadto już jako syn X. Jana Naumowicza, przejął się ideami panslawistycznemi. Po ukończeniu studyów gimnazyalnych, zamiast wstąpić na drogę pracy uczciwej, wybiera sobie, jak sam powiada, „drogę dyplomatyczną" i staje się szpiegiem. Podczas pobytu Mirosława Dobrzańskiego w Skałacie, był oskarżony obecny w domu ojca. Musiało tam między nimi nastąpić bliższe porozumienie, bo nie wiedzieć, dla jakiej racyi, po wyjeździe Mirosława jedzie za nim Włodzimierz do Czerteża, gdzie zastał Mirosława, Markowa i Budyłowicza, członka komitetu panslawistycznego. Mirosław przyrzeka mu wyrobić znaczne stypendyum w Rosyi, a tymczasem płaci mu miesięcznie po 50 rubli. Z Czerteża wraca Włodzimierz do Skałatu, zapewne celem zdania relacyi swojemu ojcu, a ztąd wyjeżdża do Wiednia i zawiadamia natychmiast Mirosława o swoim adresie. Każdego musi zastanowić niewiarogodność obrony Włodzimierza. Miał on śledzić nihilistów, on człowiek młody, niemający zgoła żadnych stosunków w Wiedniu, nieznający ludzi. Sam zresztą przyznaje, że nie kwalifikował się do tej czynności i że była mu wstrętną. Porzuca tedy to zajęcie, ale za cóż pobierał miesięcznie 50 rubli? Rozbierając szczegółowo treść korespondencyi znanej między Włodzimierzem N. a Mirosławem D., tudzież listów pisanych przez Mirosława D. do Włodzimierza N. przychodzi prokurator do wniosku, że kwota 50 rubli, którą pobierał Włodzimierz, była właściwie przeznaczoną dla X. Jana Naumowicza, Włodzimierz zaś był tylko parawanem. Jako obciążającą okoliczność podnosi także prokurator chwiejne, niejasne i sprzeczne tłumaczenie się Włodzimierza w czasie śledztwa. Był on również pośrednikiem w korespondencyi między Mirosławem D. a Mazurem.

Przechodząc do Olgi Hrabarowej, zaznacza prokurator, że pozostawała na łasce ojca, który utrzymywał również jej męża, gdyż Hrabar z powodu zbrodni popełnionej na Węgrzech, zbiegł do Rosyi. Najwłaściwszem dla niej miejscem pobytu był Czerteż, mimo to przenosi się na mieszkanie do Lwowa; pobyt jej bowiem we Lwowie był konieczny z uwagi, że miała być pośredniczką w korespondencyi. Niepodobna przypuścić, ażeby nie znała treści korespondencyj Mirosława do innych osób. Wszakże otwierała wszystkie listy i przesyłała je dalej. Wyjeżdżała do Rosyi rzekomo dla odwiedzenia dzieci; była nadto u brata w Petersburgu. Tam musiano ułożyć jakiś program, bo wkrótce po tej wizycie przyjechał Mirosław do Galicyi. We wrześniu r. z. bawiła w Czerteżu równocześnie z Markowem Budyłowiczem, Wł. Naumowiczem. Już wówczas przyszły na jej ręce listy z Skałatu do Włodzimierza Naumowicza, a nadto pięć listów Mazura do Mirosława Dobrzańskiego. Czytała je niezawodnie i poznała treść ich. Wiedziała tedy, że jest pośredniczką w zbrodniczej korespondencyi. Niepodobna przypuścić, ażeby osobie tak inteligentnej nie wpadło w oczy, dlaczego używają jej pośrednictwa, dlaczego listy nie idą wprost pod adresem właściwych osób. Niewytłómaczone są także powody, dla których zjechała na stały pobyt do Lwowa; stosunek jej z ojcem był chłodny. Przyjechała widocznie tylko po to, aby pośredniczyć w korespondencyi. I istotnie od chwili jej przyjazdu rozpoczyna się bardzo ożywiona korespondencya. Od 9 listopada do końca stycznia odesłała ogółem 107 listów do Rosyi, z tych 38 do Mirosława Dobrzańskiego, a otrzymała z Rosyi 37 listów. Ta ożywiona korespondencya daje wiele do myślenia, tem bardziej, jeśli się zważy, że Hrabarowa rozumiała znaczenie tajemniczych znaków i zwrotów. Wiedziała, co znaczy znak „2 S. W.," co znaczy skrócone słowo Czern. itp. Prokurator rozbiera następnie bardzo szczegółowo treść wszystkich znanych listów znalezionych u Hrabarowej, interpretuje takowe po myśli oskarżenia i podnosi zagadkowe zachowanie się Hrabarowej podczas rewizyi. Spalić usiłowała tylko listy pochodzące od Mirosława a pozostawiła cały plik listów treści obojętnej. Główny nacisk kładzie prokurator na tę okoliczność, że Hrabarowa nie chciała objaśnić treści tych listów, używając rozmaitych wybiegów. Najważniejszem dla oskarżenia pismem jest koncept listu napisany przez Hrabarową najwidoczniej do X. Jana Naumowicza. Oskarżona nie chce objaśnić treści tego pisma. Korespondowała także z X. Terleckim, który bodaj czy nie był także pośrednikiem w przesyłce listów do Mirosława. Podejrzanym jest także fakt, że znaleziono u niej listy X. Andrejczuka i X. Knihinickiego, traktujące o fortyfikacyach Zaleszczyckich; oskarżona co do tych listów; a mianowicie co do sposobu, w jaki znalazły się w jej posiadaniu, poczyniła zeznania sprzeczne z zeznaniami X. Naumowicza i Markowa. Kompromituje ją nadto fakt, że wysyłała Trembickiemu miesięcznie po 25 złr., że o wypadku w Hniliczkach doniosła X. Terleckiemu jeszcze przedtem, nim ten wypadek był znany gr.-kat. konsystorzowi; kompromituje ją nareszcie list Mirosława Dobrzańskiego, podający sposób tłómaczenia się wobec sądu.

Zastanawiając się nad czynnościami Płoszczańskiego (nieobecnego w sali), podniósł prokurator przedewszystkiem znany program *Słowa* z r. 1866; w duchu tego programu redagował Płoszczański swoje czasopismo. Najstraszniejszą bronią w ręku oskarżyciela przeciw Płoszczańskiemu jest artykuł X. Stefanowicza, drukowany w *Syonie*. Prokurator rozbiera szczegółowo treść tego artykułu, świadczącego o charakterze, przeszłości i zachowaniu się polityeznem Płoszczańskiego. Oskarżony pobierał z Rosyi subwencyę, wyjeżdżał co roku do Rosyi i to w zimie, a więc nie dla przyjemności ani dla studyów. Wyjazdy te były zawsze tajemnicze. Nie był w stanie wykazać, na jakie cele pobierał z Rosyi pieniądze za pośrednictwem filii lwowskiej banku dla handlu i przemysłu. Przeciw oskarżonemu przemawia także świadectwo Makuszewa. Dalszym dowodem winy są liczne artykuły *Słowa*, które oskarżyciel przytacza i interpretuje. Że tendencye *Słowa* były szkodliwe, świadczą kurendy konsystorza gr.-kat. Obrona oskarżonego, że *Słowo* nieulegało konfiskacie, że tedy artykuły w niem zawarte nie były treści karygodnej, nie wytrzyma krytyki, albowiem artykuły te były „misternie" pisane, a za tendencye, chociażby najwyraźniejsze, konfiskować niemożna. Podnosi dalej oskarżyciel artykuły i korespondencye, znalezione u Płoszczańskiego, a kompromitujące go o tyle, że świadczą o tendencyach jego pisma. Kompromitują go dalej stosunki z Mazurem, z X. Terleckim, Leontiewą Lewicką, X. Cybykiem, jako znanymi panslawistami. Dalej przemawiają przeciw niemu znane wypadki w Zbarażu i w Hniliczkach, w których brał wiadomy udział. Obciążają go stosunki z Mirosławem i Adolfem Dobrzańskimi; dalej jazda do Petersburga; pożyczka 10 rubli u Mirosława Dobrzańskiego w Petersburgu. Niemoże także wytłumaczyć treści niektórych korespondencyj z Rosyi, tudzież znanych listów z Mözö Laborcz. Wpada także w oko, że redakcya *Słowa* była punktem zbornym wszystkich osób przyjeżdżających z Rosyi, jak n. p. Sokołowa i innych. Omawiając w końcu znane wypadki w Hniliczkach, twierdzi oskarżyciel, że Płoszczański brał w nich wybitny udział i zamarkował temsamem nietylko swoje stanowisko religijne ale także — i to przeważnie — polityczne.

W końcu rozebrał prokurator wczoraj czynności Józefa Markowa, począwszy od roku 1868. Już jako student krzewił tendencye panslawistyczne. Przybywszy do Lwowa, wstąpił do redakcyi *Słowa*, przejął się jego programem z r. 1866. Sam pisze do X. Głowackiego, że jest „Moskalem," a do X. Naumowicza, że jest „szczerze prawosławnym." Przyznaje sam, że jest panslawistą-federalistą. Bez funduszów zakłada pisma *Prołom* i *Wicze*, pisma bardzo radykalne. Prokurator omawia obszerniej tendencyę tych pism; w jednym roku skonfiskowano je 13 razy, przeważnie za podburzanie przeciw narodowości polskiej i przeciw żydom. Sam Markow przyznaje, że polityka rzekomego ucisku zmusza jedną część Rusinów do wstąpienia w szeregi socyalistów, a innych do oglądania się na Rosyę, sam przyznaje, że był w Galicyi ruch za prawosławiem, nareszcie sam przyznaje, że gromadne przejście ludności na prawosławie jest dla Austryi niebezpieczne, a mimo to propaguje w swych pismach wszystkie te idee. Prokurator wylicza następnie w dłuższem przemówieniu wszystkie poszlaki przemawiające przeciw oskarżonemu; bliskie stosunki z Adolfem Dobrzańskim, X. Naumowiczem, z Mazurem, z Mirosławem Dobrzańskim, z Trembickim. Dalej interpretuje prokurator po myśli aktu oskarżenia listy, korespondencye i manuskrypta znalezione u Markowa; omawia stosunek jego z Sokołowem, korespondencyę znaną w sprawie fortyfikacyj zaleszczyckich; podnosi wielką wagę tajemniczego listu X. Andrejczuka, zaznacza z naciskiem fakt, że ten list równie jak list X. Knihinickiego znalazł się niewytłumaczonym sposobem w posiadaniu p. Hrabarowej; podnosi sprzeczności zachodzące między tłumaczeniem się Markowa, X. Naumowicza, O. Hrabarowej i Adolfa Dobrzańskiego co do tych listów i przychodzi do wniosku, że chodziło tu istotnie o szpiegostwo w myśl § 58 ust. karn. Dalej podnosi prokurator niektóre znane, skrajne artykuły *Prołomu*, które świadczą wymownie o tendencyach i zamiarach oskarżonego.

Na tem zakończono posiedzenie po godzinie 10 w nocy.

W dalszym ciągu swego przemówienia rozbierał p. prokurator działalność oskarżonego Adolfa Dobrzańskiego. Jest to bez wątpienia człowiek wykształcony, energiczny i niepospolitej inteligencyi. Dawniej zachowanie się jego było lojalne; dowodem tego liczne pochwały i odszczególnienia. Ale gdy w ustroju monarchii nastąpiły zmiany, zmieniły się także jego przekonania. Z patryoty stał się wrogiem Austryi. Już mowa jego parlamentarna z roku 1861, ogłoszona drukiem, świadczy, że był nieprzebłaganym wrogiem ustroju dualistycznego. Już wówczas broniąc praw Rusinów, użył groźby — groził widmem panslawizmu. Jakoż nie mogąc pogodzić się z ustrojem dualistycznym, usunął się od służby państwowej i osiadł w Czerteżu. Działalność jego z tej epoki charakteryzuje najdosadniej reskrypt prezydenta ministrów hr. Tiszy. Prokurator rozbiera wszystkie znane już szczegóły tego reskryptu, a główny nacisk kładzie na fakt, że Dobrzański był „płatnym agentem moskiewskim" (słowa reskryptu). Fakt ten starał się Dobrzański obalić twierdzeniem, że majątek wynoszący obecnie 260,000 złr. uzbierał sobie z pensyj, dyet i remuneracyj. Trudno temu uwierzyć. Prokurator nie zna urzędnika, któryby mając niewielką pensyę, a przytem dość liczną rodzinę, mógł sobie „uciułać" majątek tak znaczny. Były to raczej pieniądze płynące z innego źródła, na cele agitacyi panslawistycznej. Sam oskarżony przyznaje zresztą, że jest panslawistą i zwolennikiem prawosławia. Popiera to fakt, że podtrzymywał stosunki z Samarynem, X. Rajewskim i X. Rakowskim. List Dobrzańskiego do Mazura z dnia 2 stycznia 1879 r. charakteryzuje dziwny stosunek, jaki zachodził między nim a Mazurem. On, radca dworu, człowiek wysokiego wykształcenia, wchodzi w przyjaźń serdeczną z człowiekiem bardzo mało wykształconym. Pismu temu starał się Dobrzański odjąć właściwe znaczenie, chciał przedstawić je jako emanacyę religijno-moralną. Ale usiłowania te spełzły na niczem. Wszakże wypływa z notatek Mazura, że pojął on treść tego listu całkiem odmiennie; wyczytał z tego listu przepowiednię zmartwychwstania Rusi na Wielkanoc r. 1879. Wszakże p. Janowska, kobieta nieznająca się na polityce, zrozumiała, że ten list może skompromitować Mazura. List ten nie jest emanacyą religijno-moralną, lecz programem naczelnika, wydanym agentowi prowokacyjnemu. Dobrzański, oddany zupełnie sprawie rosyjskiego panslawizmu politycznego, wysyła syna swego do Rosyi, sam zaś we wrześniu r. z. zjeżdża do Lwowa. Przedtem jednak bawił już syn jego w Galicyi, przygotował teren, zwerbował dla sprawy agentów działających na prowincyi. Adolf Dobrzański przybył do Lwowa, aby stanąć na czele agitacyi. Czynił wszystko — jak zeznał Markow — aby objąć przewództwo partyi ruskiej. I istotnie, zajął zaraz w pierwszej chwili bardzo wybitne stanowisko. Wybrano go prezesem kasyna; sam zajmuje się gorliwie sprawą fuzyi dzienników; odwiedza wybitniejsze osobistości, przyjmuje liczne wizyty; około niego grupują się wszyscy zasiadający dziś na ławie oskarżonych; on przyjmuje wysłanników petersburskiego komitetu, jak n. p. Sokołowa, dom jego staje się punktem zbornym; zaczyna wpływać na młodzież, czego dowodem akademik Łahoł. Jednem słowem działał z wszelką świadomością i o wszystkich celach agitacyi był poinformowany. Akcya rozwinięta przez jego syna Mirosława była przezeń popieraną, a bodaj czy nie był nawet kasyerem całego sprzysiężenia. Interesował się również sprawą zaleszczycką i hnilicką. Dowodem tego artykuł jego p. n. *Ausnamszustand in Galizien*. W artykule tym groził, że lud ruski, wiedziony instynktem i podniecony zaburzeniami na południu, może chwycić się wszelkich środków; przewidywał dalej w tym artykule zagraniczną interwencyę a nareszcie nadał sam wielkie znaczenie prawosławiu, tudzież faktowi przejścia gminy Hniliczek na schizmę. Wszystkie te czynności dowodzą, że A. Dobrzański grawitował do prawosławia i rosyjskiego politycznego panslawizmu. Jakoż spodziewa się prokurator, że przysięgli potwierdzą co do jego osoby pierwsze pytanie główne.

Następnie przeszedł pan prokurator do czynności X. Jana Naumowicza. Jak na Węgrzech Adolf Dobrzański, tak w Galicyi X. Naumowicz stanął na czele tej garstki Rusinów, którzy sympatyzują z Rosyą. X. Naumowicz był dawniej z przekonania Polakiem; dopiero od r. 1848, od owej pamiętnej chwili na moście zaleszczyckim, stał się Rusinem a znacznie później moskalofilem. Jako kapłan katolicki, zamiast głosić miłość, siał niezgodę. Sam przyznaje, że jest panslawistą, ale panslawistą austryackim. Tymczasem świadczą fakta, że jest panslawistą rosyjskim. Zamanifestował się jako taki stosunkami swojemi z panslawistami rosyjskimi, a następnie swoim artykułem, drukowanym w *Zborniku*. Przytacza następnie prokurator zeznania świadków Bessarabowicza, żandarma Kowalskiego, Wesołowskiego, którzy podali, że od 8 lat, od kiedy X. Naumowicz bawi w Skałacie, zapanowała niezgoda między Rusinami a Polakami, podali równie ci świadkowie, jak i władze miejscowe, że X. Naumowicz na każdym kroku manifestował się jako zwolennik Rosyi. Świadczą o tem zresztą jego pisma i broszury. Prokurator interpretuje *Katechizm* i *Posłannyka Włodymira Wełykoho*, gdzie tendencye X. Naumowicza są uwydatnione, wskazuje dalej, jakiemi środkami wpływał na lud pod względem politycznym i religijnym, wspomina o znanym artykule p. n. *Oszczercom wschodniej cerkwi* i o liście pisanym do p. Audykowskiego, w którym jest mowa, że tą rozprawą wywoła walkę *à la Huss*. Z znanych pism dalszych X. Naumowicza wykazuje prokurator, że oskarżony był przeciwnikiem Ojca św., przeciwnikiem Unii, a natomiast wychwalał cerkiew prawosławną i szerzył herezyę. Przytacza, że Załuskiemu doradzał przyjęcie prawosławia, bo lepiej jest wyznawcom tej wiary. Rozbiera dalej list X. Naumowicza z d. 14 maja 1881 r. pisany do Mazura, poczem wykazuje łączność, jaka zachodziła między X. Naumowiczem, Mazurem i Adolfem Dobrzańskim. Łączność ta każdego zadziwić musi. Podczas, gdy jeden przewódca, Adolf Dobrzański, pisząc do Mazura, stawia rozmaite horoskopy, drugi przewódca, X. Naumowicz, w liście do tego samego Mazura mówi „o wielkiej idei — o robieniu propagandy, o podróży do Moskwy." Rozbiera następnie prokurator stosunki X. Naumowicza z Mirosławem Dobrzańskim i z jego ojcem.

Oskarżony wiedział także niezawodnie, jakie stosunki łączą jego syna Włodzimierza z Mirosławem Dobrzańskim, i bodaj czy nie korzystał z owych 50 rubli, które Mirosław przesyłał Włodzimierzowi za rzekome śledzenie nihilistów. Rozbiera dalej prokurator zamierzoną podróż X. Naumowicza do Warszawy. Dziwna rzecz, że właśnie w tym samym czasie wybierał się do Warszawy Płoszczański ze Lwowa i Mirosław Dobrzański z Petersburga, a wszyscy oskarżeni między sobą piszą o tej podróży jako o rzeczy ważnej. Ocenia dalej prokurator działalność X. Naumowicza na polu dziennikarskiem w kierunku panslawistycznym. Jak zgubnie oddziałała ta agitacya na lud, dowodem tego znane pogłoski szerzone w tamtych okolicach o zaborze Galicyi przez Rossyę i t. p. Następnie rozbiera p. prokurator bardzo szczegółowo działalność X Naumowicza na polu kościelnem. Chciał on w Galicyi zostać tem, czem dla Chełmszczyzny był X. Popiel. Na dowód tego przytacza znane momenta w sprawie zamierzonej apostazyi Zbaraża i Hniliczan. Wszystkie te czynności razem wziąwszy, dążyły do jednego celu: a było nim przygotowanie terenu pod przyszły zabór, było nim religijne i polityczne połączenie Rusi z Rosyą w przyszłości. Prokurator kończy cytatami z listu X Naumowicza pisanego d. 31 marca r. b. z więzienia do żony. Tym listem wydał X. Naumowicz sam na siebie wyrok potępiający.

Nareszcie rozebrał prokurator znane czynności Załuskiego i Szpundra. Przeważnie zatrzymał się przy Załuskim i znanych jego czynnościach jako agitatora tak w Zbarażu jako też i w Hniliczkach Działał on pod wpływem X. Naumowicza, niepodobna więc przypuścić, aby nie był wtajemniczony w ostateczne cele i zamiary, stanowiące zbrodnię zdrady stanu. To samo tyczy się Szpundra.

Rozebrawszy jeszcze szczegółowo ustawowe znamiona zbrodni zdrady stanu, tak zakończył prokurator swój wywód:

„Z przebiegu całej obecnej rozprawy przekonaliście się, szanowni panowie, że oskarżeni prawie bez wyjątku narzucili się austro-węgierskim Rusinom na protektorów; przewodników, zbawicieli, i obrali drogę... zdrady stanu! A mimo to mają jeszcze odwagę prawić o patryotyzmie — o lojalności — o przekonaniu głębokiem wewnętrznem, jakie rzekomo nimi powodowało. Pytam każdego uczciwego austryackiego Rusina patryotę: „Gdyby nawet istniała u nas kwestya tak zwana ruska, czy tą drogą, jaką obrali oskarżeni — godzi się dążyć do jej rozwiązania?

Walczyć za prawa narodu, jest obowiązkiem każdego patryoty, ale należy walczyć chociażby nawet ze strony opozycyi bronią godziwą!

Miłość winna być przewodniczką; miłość do narodu, do religii i kościoła, do Monarchii i jej całości. Stronnictwo może walczyć ze stronnictwem ale nigdy kosztem całości państwa.

Zgoda i miłość powinny być hasłem i do nich to dążyć należy w ramach ustawami zakreślonych.

Ale — jak oskarżeni — siać niezgodę i nienawiść między stanami, między szlachtą i ludem, między narodowościami tj. polską, ruską, niemiecką i węgierską, między religiami i wyznaniami, między posiadającymi i nieposiadającymi, sprowadzić lud na tory socyalizmu, budzić w nim złe instynkta, to nie prowadzi do celu, chyba na ławę oskarżenia, chyba do potępienia przez uczciwie myślących, prawdziwych patryotów.

A cóż dopiero powiedzieć, gdy całe to dążenie oparte na pomocy zagranicznego, tyle wrogiego naszéj monarchii towarzystwa rosyjskich politycznych panslawistów? Takie postępowanie bezsprzecznie jest zdradą wobec narodu, wobec kościoła narodowego, wobec monarchii całéj!

Wy, szanowni panowie, wskażecie waszym werdyktem zasądzającym, że droga, jaką oskarżeni obrali i kroczyli, jest drogą zbrodni, a właściwą drogą do celu prowadzącą jest oświata ludu w szczerze patryotycznym duchu, podniesienie dobrobytu jego, obrona praw narodu na miejscu ustawami wskazanem.

Na téj drodze wszelkie usprawiedliwione żądania narodowe znajdą niezawodnie posłuch. Na téj drodze znajdzie się niezawodnie cały lud ruski, cały kler ruski i inteligencya dotąd niezgangrenowana jadem politycznego rossyjskiego panslawizmu.

Caveant praetores! Polityczny panslawizm rossyjski coraz silniéj kołacze do bram i granic naszéj monarchii!"

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej

o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 27 i 28go lipca.

Na wczorajszy targ na Baran, dowieziono zaledwo 64 korcy żyta i 60 korcy jęczmienia, a to głównie w skutek zbiorów, tudzież rozpoczętego omłotu. Żyto na 227 funtów polskich płacono po 32 złp., zaś jęczmień na 202 f. pols. po 24 złp.

Wskutek niewielkiego dowozu a dość ożywionej chęci kupna, ceny pszenicy i żyta podniosły się. Najwięcej zakupywano przeszłoroczne zboże, gdyż z tegorocznych zborów jako wilgotne niewiele znajdowało pokupu. Zakupiono jednę partyę 600 korcy nowej pszenicy po 11.25 i 11·45 złr. Żyto nowe płacono od 6·25 do 6·50 złr.; jęczmień nowy od 5·50 do 5·75 złr.

Z braku zagranicznych kupców, zakupno ograniczało się po wikszej części na miejscowe potrzeby.

Od paru dni trwająca niepogoda, wpłynęła na mały dowóz zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu. Porobiono także kilka umów na późniejszą dostawę pszenicy, żyta i rzepaku. Rzepak trzyma się w stałej cenie, a nawet żądania producentów podnoszą się.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 10·50 do 11·10 złr., czerwoną od 10·75 do 11·25 złr., białą pszenicę od 10·75 do 11·20 złr.; żyto piękne od 7·— do 7·20, poślednie od 6·75 do 7·— złr.; jęczmień piękny od 5·75 do 6·— złr., pośledni od 5·— do 5·25 złr.; owies od 6·75 do 7·10 złr.; groch od 8·— do 9·50 złr.; fasolę od 9·— do 11·50 złr.; tatarkę od 7·20 do 7·50 złr. proso od 6·50 do 7·— złr.; wykę od —·— do —·— złr.; jagły od 11·— do 12·— złr.; kukurudzę od 8·25 do 8·75 złr.; rzepak od 13·25 do 13·75 złr. koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr., koniczynę białą od —·— do —·— złr.

Kopalnie Truskawieckie.

Kotlinę Truskawiecką zamyka półkolem od północy płaskowzgórze (upłaz) około 25 sążni nad kotliną dominujące. Płaskowzgórze to należy do formacyi miocenicznej i składa się z pokładów marglu piaskowatego, glinki, gipsu ze szpatem gipsowym, siarki rodzimej, jakoteż dość znacznej ilości asfaltu czyli smołowca. Z warstw tych tryskają w wielu miejscach źródła bituminiczno-siarczyste. Nieco głębiej znachodzą się pokłady galmanu (węglanu cynku) i błyszczu ołowiu (galenitu), które tu dawniej dobywano. Cały ten upłaz, rozciągający się do 500 sążni długości a 250 sążni szerokości, połączony jest od strony południowo-wschodniej z pasmem gór Karpackich, zniżającem się ku dolinie naddniestrzańskiej.

Na północnym stoku tego płasko-wzgórza istniały już za rządów polskich kopalnie ołowiu, i jak to niektórzy twierdzą, srebra, gdyż ołowianka truskawiecka zawiera mały procent srebra. Zrujnowano je za czasów konfederacyi barskiej, gdzie też według tradycyi ukrywali się niejaki czas rozbitki Puławskiego z pod Sambora. Później już za rządów austryackich stowarzyszenie górnicze pod nazwą św. Franciszka, rozpocząwszy na nowo w tem miejscu roboty w kilku dawniejszych zapadliskach, znalazło w jednem z nich ujście starych chodników. W warstwujących zaś w tem miejscu pokładach znaleziono gips i galman z uspryskami ołowianki, pod temi zaś w grubych pokładach siwy bitumiczny szpat gipsowy i margiel piaskowy, częściowo ze szpatem gipsowym pomięszany. Nieco niżej ku południowo-wschodniej stronie i w odległości o 200 sążni średn. od powyżej wzmiankowanych dawniejszych robót, znachodzi się tak zwany szyb Anny (*Anna Schacht*) i drugi usypany już szyb Amalii, oba do 19 sążni zagłębione.

Otworzono je w roku 1814 przez towarzystwo górnicze „Dobrej nadziei" (*Gute-Hoffnung-Bergbau-Gewerkschaft*) zawiązane w celu produkcyi ołowiu i cynku przez ś. p. podżupka Józefa Heckera, który skończył studya akademickie w Szemnicach na Węgrzech a był zarządcą salin w Solcu.

Obydwa szyby oddalone były od siebie do 33 sążni wied., a w pośrodku nich, bliżej szybu Amalii istniał jeszcze szyb początkowy, Emanuel zwany, który się zapadł już w roku 1814 przez nieostrożność górników.

Szyb Anny, który do dziś dnia cało się zachował, i który aż do roku zeszłego zasilał zakład kąpielowy Truskawiecki wodą siarczaną, otworzony jest w piaskowatej glince łupkowej, po pod którą bez po średnio warstwowały: margiel piaskowy z siarką, błyszczem ołowiu i blendą cynkową. Z tego szybu wychodził ku stronie wschodniej 31 sążni długi chodnik poprzeczny (*Querschlag*) do szybu Amalii i głównej warstwy kruszcu Emanuelem zwanej, zkąd szły chodniki w kierunku rozciągłości warstwy. Główny ten pokład kruszcowy jest do 5 sążni gruby i składa się z uściekowego galmanu, błyszczu ołowiu oraz siarki rodzimej. Prócz tego pokład ten jest przerosły woskiem ziemnym.

Podczas prób, robionych w r. 1814 przez wyż wspomnione przedsiębiorstwo w celu przekonania się o wydatności tutejszego kruszcu, okazał się ten rezultat, iż jeden sążeń kubiczny wydawał 454 funtów ołowiu i 278 funtów cynku. Pomimo tych pomyślnych rezultatów zaprzestano wkrótce potem i w tem miejscu robót. Przyczyną tego była poniekąd niezgoda pomiędzy przedsiębiorcami, których do 28 liczono, niemniéj i brak kapitału i czasy wojenne. Nagromadzone w tem miejscu za-

pasy kruszcowe leżały dłuższy czas nietknięte na powierzchni i dopiero naszemi czasy użyto ich częściowo do wyszutrowania drogi, z Drohobycza do Truskawca wiodącej.

Zeszłego roku zakupiła Truskawiec spółka polska zawiązana przez p. Modesta Maryańskiego, który był inżynierem górniczym w służbie rządowej pruskiej. Natychmiast ruszono się do poszukiwań za kruszcami, które mimo ciągłej walki z wodą szczęśliwym już uwieńczone zostały rezultatem, stwierdzając w zupełności odkrycia przez Heckera w r. 1814 dokonane. Analizy rud Truskawieckich dokonał Dr Dunin Wąsowicz a wynik rozbioru chemicznego jest następujący:

Ruda barwy białawo-szarej zawiera w 100 częściach: 1) złoża czyli pustej ziemi 10·68 prc., 2) cynku metalicznego 32·48 prc., 3) ołowiu metalicznego 22·45 prc., 4) żelaza 4·35 prc., 5) siarki (z siarczków itd.) 28·93 prc., 6) ślady kadmu i antymonu i straty 1·11 prc., razem 100·000.

Ruda barwy ciemnej zawiera w 100 częściach: 1) złoża czyli pustej ziemi 16·29 prc., 2) cynku met. 26·81 prc., 3) ołowiu met. 20·09 prc., 4) żelaza 5·47 prc., 5) siarki (z siarczanów itd.) 28·40 prc., 6) ślady kadmu i antym. oraz straty 2·94 prc. Razem 100·000. NB. Rudy nie użyto.

Tyle na prędce o pokładach kruszcowych w Truskawcu. Dodać jeszcze wypada, że w chodniku poprzecznym, który p. Maryański pod ziemią prowadził, po zalaniu go wodą i wypłukaniu iłów, pokazał się w stropie wosk ziemny w kształcie kul, kulek i gruzek w wielkiej ilości, różniący się pod względem znachodzenia, formy i konsystencyi od wosku ziemnego, który p. Maryański w nader grubych pokładach na Pomiarkach był odkrył.

„Pomiarki," na których odkrycie wosku ziemnego tyle wywołało zajęcia, leżą na południe od Truskawca śród lasów kameralnych. Były to łąki chłopskie, które szczęśliwie udało się skomasować w jedne ręce. Szyb przez panów inżynierów spółki Truskawieckiej na Pomiarkach założony, jest wymiarów niezwykłych, bo długość jego wynosi półczwarta metra, szerokość 2 i pół metra.

Już w trzecim metrze pod stojem ziemi napływowej napotkano na wosk ziemny, który z maleńkimi domieszkami iłów wytrzymywał ciągle aż do metrów 14tu głębokości. Tu natrafiono na pustą skałę grubą na 4 metry, pod którą znowu pokazały się obfite i regularne pokłady wosku ziemnego. Kierunek pokładów wosku jest od wschodu na zachód z południowym upadem. Po odkryciu wosku przez p. Maryańskiego dokonanem, zaczął sąsiadujący z nim p. Gliński kopać także i natrafił w odległości 24 metrów od szybu przez pana Maryańskiego założonego na tak samo bogate i grube pokłady wosku. Szyb ten nosi imię p. Maryańskiego.
(Gaz. Lw.)

Komitet wystawy Przemyskiej podaje do publicznej wiadomości, iż cena biletu upoważniającego do zwiedzenia wystawy przez cały ciąg jej trwania kosztuje 3 złr.; wstęp zaś jednorazowy pierwszego i ostatniego dnia wystawy kosztować będzie 1 złr. w innych dniach 20 cent. Jednego zaś dnia więcej dni, które później oznaczone będą, cena wstępu wynosić będzie 10 cent.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* dnia 26-go lipca. Wiedeń: pszenica 11·— do 11·50 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień od —·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. —·— do —·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita za 10,000 liter procent od 32·25 do 32·50 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 Kilogr. (na jesień) od 9·33 do 09·35 złr.; rzepak (sier.-wrzes.) od 14·25 do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta 214·— żyto —·— złr.; spirytus loco 49·—; olej rzepakowy 59·50 złr. — Szczecin pszenica —·— żyto —·— rzepik (jesień) —·— Paryż: mąki 159 kilogram. 62·— złr.; olej rzepakowy 74·75 złr.; spirytus —·— — Wrocław: pszenica —·— żyto —·— owies —·— spirytus —·— kukurudza —·— — Kolonia pszenica —·—

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 27 lipca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku zastój; cena nom. bez zmiany 32·50 złr.

Peszt 26 lipca: —·— złr. — Wrocław, 26 lipca: w miejscu 48·— mrk., na lipiec 48 — mrk. Szczecin, 26go lipca: w miejscu 48 30 mrk., na lip.-sierp. 48·— mrk., na sier.-wrzesień 48·— na wrzesień-październik 48·50 mrk. — Berlin, 26go lipca: w miejscu 49·— mrk., na lipiec-sierp. 48 90 mrk., na sierp.-wrzesień 48·90 mrk., na wrześ.-paźdz. 49 60. Paryż, 26 lipca: na ten miesiąc 62·25 frk., na sierpień 60·50 frk., na wrzesień-grudz. 54·75 frk., na styczeń-kwiecień 54·50 frk.

Nafta. Wiedeń, 27go lipca: za 100 kilo z cłem z dworca 15·— 15·25 złr. — Tryest, 26go lipca: za 100 kilo bez cła: 9·15— 9·25 złr. — Brema, 26go lipca: za 50 kilo 6·85 mrk. — Hamburg, 26go lipca: w miejscu 6·70 mrk., na lipiec 6·80 mrk., na sierpień-grudzień 7·20 mrk. — Antwerpia, 26go lipca: za 100 kilo 17·— frk. — Nowy Jork, 26go lipca: za galonę 7— ct. pap., w Filadelfii 6⅞ ct. pap.

Wiedeń 27 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3096, zabitych wieprzów 77, zabitych owiec 125, żywych owiec 9470, żywej nierogacizny 789.

Cielęta żywe płacono 30 do 40, 48 złr.; zabite wieprze 50 do 58 złr.; zabite owce 40 do 45 złr.; żywe owce ciężkie dla wywozu 45 do 52 złr., lekkie 38 do 40 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską 40 do 44, 45 złr.; węgierską 48 do 58 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Wrocław 22 lipca.

Płacono za pszenicę starą po 21 80 marek, żyto po 84 fnt. po 14 90 m., owies nowy po 14·80 m., rzepak za 150 fnt. netto po 25·75 m., olej po 62·— m., spirytus w miejscu po 46·50 m., kukurudza po 14 80 mrk.

Kraków dnia 27 lipca — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. A. Olizarowa, z Kijowa, Hr. W. Lanckoroński z Fałkowic, hr. A. Stecki z Galicyi, hr. I. Bobrowski z Galicyi, bar. J. Konopka z Dąbrowy, S. Matłaszyńska z Sannikowy, Wiktor Hausbrandt, L. Russocki, H. Meisling z Warszawy, A. Trzeciecki z Galicyi, Z. Ralko z Rzeszowa, H. I. N. Freund z Berlina, H. Fingerhut z Wrocławia, J. Huszczewski z Dąbrowy, E. Miłkowski z Gorlic, L. Kurnatowska z Poznania, Wład. Laskowski ze Lwowa, E. Peck z Kongresówki, Wład. Rychalski, J. Orzechowski z Podola.

Ostatnie wiadomości.

Nadeszło upoważnienie ministeryum na rozszerzenie nowego gmachu uniwersyteckiego. Radca Księżarski otrzymał polecenie przedłożenia jak najspieszniej planów i kosztorysu rozszerzonego nowego gmachu uniwersyteckiego; tymczasowo zakupione dwie realności i zakładać się będą przygotowania pod dalszą budowę.

Hrabia Kazimierz Badeni starosta i delegat krakowski, otrzymał sześciotygodniowy urlop, który rozpocznie się 1go sierpnia hr. Badeni wyjeżdża do swojego majątku Buska.

Piszą nam z Wiednia dnia 27 lipca:

Dzisiejszy artykuł wstępny *N. fr. Presse*, omawiający sytuacyę, w jakiej się znajduje partya konstytucyjna, ma na celu dodać jej otuchy i wmówić w nią, że nowa partya ludowa w niczem nie może jej zaszkodzić. Mimo tej pewności popada *N. fr. Presse* w końcu artykułu w sprzeczność z samą sobą. Ośmieszywszy bowiem tendencye Dr Fischhofa i bar. Walterskirchena pisze *N. fr. Presse* jak następuje: „Życzymy sobie, aby już więcej nie szarpano tych dwóch aktorów na scenie, ale aby nałożono na nich stałą a dobrze zasłużoną karę — wieczyste milczenie". Zdaje się więc, że *N. fr. Presse* obawia się mów starego i młodego idealisty — jak dzienniki nazywają Dra Fischhofa i br. Walterskirchena — gdyż wrazie przeciwnym nie zależałoby jej na milczeniu tych mężów. Wiemy, że *N. fr. Presse* życzy sobie tego, aby ci dwaj zacni mężowie ludu zamilkli na zawsze, bo w jednem ich słowie więcej jest myśli, niż w całym szeregu czczych frazesów, jakiemi walczą członkowie partyi konstytucyjnej.

Deputowany Dr Russ rozwija swoje zapatrywania w *Deutsche Ztg* na rozporządzenie ministerstwa, tyczące się egzaminów rządowych na uniwersytetach praskich, i gani je ostro, tak ze stanowiska Czechów jak i Niemców. Dr Russ utrzymuje, że rozporządzenie to odbiera uniwersytetowi czeskiemu charakter narodowy i w końcu dochodzi do konkluzyi, że Czechy wskutek tego zapragną kiedyś zniesienia uniwersytetu niemieckiego. Zbytecznem byłoby wykazywać, że twierdzenia te są ze sobą sprzeczne. Myli się także Dr Russ, twierdząc, że znajomości języka niemieckiego możnaby wymagać od kandydatów dopiero wtenczas, kiedy kandydaci przystępują do składania praktycznych egzaminów rządowych. Jeśli bowiem kandydaci nie przyswoją sobie języka niemieckiego w czasie studyów uniwersyteckich, nie będą mogli nauczyć się go gruntownie w krótkim przeciągu czasu, jaki oddziela egzamina teoretyczne od praktycznych. Sami profesorowie czescy upatrują w rozporządzeniu ministeryalnym zupełnie trafne wytłomaczenie reskryptu cesarskiego powołującego uniwersytet czeski do życia, tylko p. Drowi Russowi nie podoba się takowe.

Południowa poczta wiedeńska nie doszła nas dzisiaj. Paczka podobno została w Oświęcimie.

N. fr. Presse zaś pisze — o czem z powodu zgubionej paczki nie mogliśmy się przekonać — „Całe pospolite ruszenie półurzędowej prasy od najmłodszego do najstarszego organu rządowego zostało dziś powołane, aby stanąć w obronie zrzeczenia się przez państwo zaliczek udzielanych galicyjskiemu funduszowi indemnizacyjnemu".

N. fr. Presse wobec tego powszechnego przeciw niej wystąpienia usiłuje zasłonić się sofizmatami tak nędznemi i przekręceniem faktów tak widocznem, że z tego poznać można, iż czuje swoją porażkę.

Praw. Wiestnik ogłasza nominacyę dyrygującego petersburską izbą obrachunkową Batjuszkowa gubernatorem podolskim.

Między wschodniemi mocarswami a zachodniemi, jak słusznie uważa *N. fr. Presse*, od 48 godzin coraz drastyczniej występuje przeciwieństwo w sprawie egipskiej. Anglija czyni największe wysilenia aby usunąć Turcyę a zjednać sobie współdziałanie Włoch. Tymczasem do *Köln. Ztg*, telegrafują że w Berlinie postanowienie Turcyi interweniowania jak najlepsze sprawiło wrażenie. *Diritto* zaś twierdzi, że nietylko Anglia i Francya interesowane są w sprawie kanału, lecz także inne mocarstwa a mianowicie Włochy. Jeżeli tego nie uznają mocarstwa zachodnie powstać może wielki konflikt, tem więcej że nie są one między soba zgodne. Na każdy wypadek Włochy pozostaną w związku z mocarstwami z któremi dotąd wspólnie postępowały Należy być przekonanym że połączenie takich państw jak Niemcy, Austrya, Rosya i Włochy mówi *Diritto* z któremi w pewnej mierze zgadza się Francya, będzie w możności wszelkiemi środkami zapewnić ich interesa.

Korespondent *N. fr. Presse* z Londynu telegrafuje jej, iż miał rozmowę ze znakomitym dyplomatą, o ile dorozumieć się można z Musurusem baszą. Dyplomata ten ubolewał nad radami, które tak długo wstrzymały Sułtana od wzięcia udziału w konferencyi; udział ten byłby wszystko załagodził, teraz wszelkie zezwolenie Porty jest spóźnionem, gdyż bądź cobądź postanowienie Anglii interweniowania samej jest stanowczem; interwencya Turcyi nie byłaby już pożądaną; wojska angielskie, które znajdują się w Egipcie, już go nie opuszczą. Wojskom tureckim powierzoną być może tylko straż policyjna, okupacya angielska Egiptu jest nieodwołalnym faktem. *Times* w przytoczonym już artykule, któremu przypisuje oficyalny charakter, w ten sam sposób tylko gwałtowniej wyraża się o Sułtanie, odsądzając go od mieszania się teraz, kiedy już za późno, do sprawy egipskiej. *Times* dodaje: „Protektorat Anglii nad Egiptem byłby najlepszem i najtrwalszem rozwiązaniem trudności sprawy egipskiej".

W nowym artykule, jak mówią inspirowanym przez Dilkego, *Times* stanowczo twierdzi, że Anglia musi nadać Egiptowi rząd.

Lesseps przybył d. 25 do Port-Said, a wskutku zawiadomienia odebranego od Arabiego oświadczył wobec licznego zgromadzenia, że Arabi postanowił szanować kanał Sueski. Lesseps zaręczył, że dopóki on się tam znajduje, niczego obawiać się nie należy.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 28 lipca. Kallay wyjeżdża w niedzielę wieczorem do Bośni na dwa miesiące. Ministrowi towarzyszą: *adlatus* Nikolicz, radcy delegacyjni Horowicz i Kuczera i kilku innych urzędników.

Rzym 28 lipca. *Diritto* oświadcza, że Włochy wezwania o wzięcie udziału w obsadzeniu kanału sueskiego nie przyjmą, tak samo jak nie przyjęły wezwania do interwencyi zbrojnej a politykę swą zastosują ściśle do polityki Niemiec i Austryi.

Belgrad 28 lipca. Liberalni organizują stowarzyszenie antisemickie. Gmina żydowska wytoczyła skargę autorom broszur antisemickich.

Telegramy biura koresp.

Frankfurt 28 lipca. Na giełdzie pogłoska, że się Arabi basza poddaje Anglikom, zrobiła wielkie wrażenie.

Paryż 28 lipca. W Izbie oświadcza Freycinet, że Turcya zgodziła się na interwencyę Porty w Egipcie, dodając, że spodziewa się bliższych informacyj i życzy sobie postępować w porozumieniu z Anglią. Wreszcie zażądał mówca odroczenia dyskusyi nad zażądanym kredytem do soboty. Dyskusya została do soboty odroczoną.

Paryż 28 lipca. Ajencya Havasa donosi: Posiedzenie konferencyi zwołane na dziś nie mogło się odbyć, bo ambasador rosyjski nie odebrał jeszcze instrukcyi. Oświadczenie piśmienne Porty nie zostało jeszcze konferencyi doręczone.

Londyn 28 lipca. (Z Izby niższej parlamentu angielskiego) W dyskusyi nad przedłożeniem żądającem uchwalenia kredytu, zbija Gladstone zarzuty, podniesione przeciw granicom, jakie swej polityce zakreślił, przypominając, że traktat paryski ma moc obowiązującą o tyle, o ile nie został zniesionym przez traktat berliński. Gdyby Anglia była już wojsko inwazyjne miała pod ręka w chwili bombardowania, byłoby to pogwałceniem traktatów. Staraliśmy się, mówi Gladstone, zapobiedz temu, aby trudna sytuacya lokalna nie stała się europejską lub nie wywołała wojny europejskiej. Zachowanie się Anglii rozbroiło zazdrość innych państw, a Europa jest przekonaną, że Anglia nie bierze powodu do działania z samolubnych celów. Podług zdania Europy i Anglii musi Sułtan wystosować proklamacyę wyjaśniającą stanowisko jego do Arabi baszy. Rząd sądzi, że cały naród angielski pochwala przedsięwzięcie, które rząd energicznie przeprowadzić zamierza, jak tego wymagają interesa Anglii, dobrobyt ludu egipskiego i zaszczytne dzieło przywrócenia porządku. Izba niższa przyjęła zażądany kredyt 275 głosami przeciw 19. Zwiększenie czynnego stanu armii o 10,000 żołnierzy zostało przyjętem bez głosowania.

Londyn 28 lipca. Biuro Reutera donosi dnia 27 b. m. z Aleksandryi: Dzisiaj rano spostrzeżono na liniach nieprzyjacielskich wielki ruch; utrzymują jednak, że nieprzyjaciele są zajęci tylko budowaniem okopów. Anglicy zajmą fort „Murbeb" w pobliżu Meksu, tudzież fort, panujący nad miastem i nad wybrzeżem jeziora „Mariut", gdzie patrole angielskie widziały żołnierzy Arabiego baszy. Dzisiaj rano wybuchł w dzielnicy krajowców wielki pożar. Utrzymują, że ogień nie wybuchł przypadkowo, ale że był dziełem ręki zbrodniczej. Okręt, który udał się wczoraj do Abukir w celu zabrania załogi tamecznej, powrócił z niczem, bo żołnierze nie chcieli przybyć do Aleksandryi.

Londyn 28 lipca. Biuro Reutera donosi z Kairu: W odpowiedzi na proklamacyę chedywa wystosował Arabi basza do publiczności odezwę, w której oświadcza, że chedyw robi to, co mu każą Anglicy, tudzież, że armia egipska będzie do ostatniej kropli krwi broniła kraju przed inwazyą Anglików.

Londyn 28 lipca. W liście swym do chedywa oświadcza Seymour ponownie, że Anglia niema zamiaru zdobycia Egiptu. Jedynym celem Anglii jest ochrona chedywa przed wichrzycielami; Anglia zdecydowała się więc stłumić powstanie przeciw niemu. W końcu prosi Seymour chedywa, aby żołnierzom rozkazał powrócić do ojczyzny, aby tę samą radę dał ludowi i aby towarzyszów Arabiego baszy traktował jako zdrajców kraju. Krąży pogłoska, że Arabi basza cofnął się z większą częścią armii do Damanhuz, pozostawiwszy w Kafr-el-Dewar przednią straż. Ponieważ załoga w Abukir nie chciała się poddać, zaczną prawdopodobnie Anglicy bombardować jutro forty tameczne.

Londyn 28 lipca. *Daily News* donoszą, że wysłanie przez sułtana wojsk do Egiptu nie wywrze żadnego wpływu na akcyę wojsk angielskich w Egipcie.

Londyn 28 lipca. Biuro Reutera donosi z Aleksandryi 28 b. m. przed południem. Bombardowanie Abakiru odłożono na czas późniejszy. Dwóch delegowanych, którzy Ali Mabarikowi towarzyszyć mieli z Kairu do Aleksandryi, zatrzymali się jeszcze w Kairze, i mają przywieść z sobą propozycye Arabi baszy. Mabarik okazuje ciągłą wiarę w mośność ugody, mocą której Arabi basza podda się Anglikom.

Londyn 28 lipca. *Daily Telegraph* odebrał telegram z Aleksandryi z 28go b. m. o 10éj zrana. Arabi przysłał telegrafem chedywowi warunki poddania się. Zastrzega sobie pensyę pułkownika i żąda takiego samego uwzględnienia dla kilku swych kolegów. Chedyw przedłożył podane mu warunki jenerałowi angielskiemu Alisonowi do zaopiniowania. Dwóch adjutantów Alisona udało się do Mahalli, aby omówić punkta ugody z Raufem i dwoma ulemami w Kafr-el-Dewar,

Madryt 28 lipca. W okólniku swym do reprezentanta Hiszpanii oświadcza hiszpański minister spraw zagranicznych, że na kanale sueskim zależy Hiszpanii z powodu stosunków kolonialnych więcej, niż pewnym mocarstwom, że przeto należy zapytać się rządu hiszpańskiego o zdanie w sprawie uregulowania kwestyi kanału sueskiego.

Petersburg 28 lipca. *Journal de St. Petersbourg* mniema, że jeśli Turcya spełni wiernie przyjętą na siebie misyę, kwestya egipska będzie mogła być rozwiązaną, bez odstąpienienia któregokolwiek mocarstwa od programu europejskiego.

Konstantynopol 28 lipca. Na ostatniem posiedzeniu konferencyi zgodził się Said basza stanowczo na interwencyę dopiero po długich naleganiach ambasadorów, oświadczając, że przyjęcie to wręczy na piśmie. Co do warunku postawionego przez Portę, aby wojska angielskie, które wylądowały w Aleksandryi, opuściły ziemię egipską i aby wstrzymano się z wyprawianiem innych obcych wojsk, oświadczył Said basza, że Porta wyrazi ten warunek w formie prostego życzenia.

Konstantynopol 28 lipca. Wiadomość ajencyi Havasa, jakoby Arabi basza napisał do sułtana i oświadczył, że się wojskom jego, jeśliby interweniowały, opierać będzie, jest mylną. Arabi ponowił owszem dawne swe zapewnienia wierności i posłuszeństwa dla Porty.

Konstantynopol 28 lipca. Porta przesłała dziś notyfikacyę mocarstwom, w myśl tego, na co się na ostatniem posiedzeniu zgodzono.

Kursa — Wiedeń 28-go lipca 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 77·10. — Renta srebrna 77·75. — Renta złota 95·20. 6% Renta złota węgierska 119·50 — Losy z roku 1860 132·— — Akcye Banku Narodowego 827·— — Akcye kredytowe 322·40 Londyn 120·20. — Dukaty —·— —. Napoleony 9·56½. — Lombardy 140·50. — Losy 1864 roku 172·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 322·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 173·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 165·—. — Anglo-Bank 123·25. Obligacye indemn. galicyjs. 99·60. — Losy prem. węgierskie 120·60. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 150·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 214·75. 6% Listy zast. hipoteczne 102·25.— Marki 58·80. Ruble 120·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·50 — Nowa renta papierowa 93·20 złr. — 4% Renta węgierska 88·60.

Usposobienie giełdy: pomyślne.

Berlin. 28-go lipca 1882 roku. — Banknoty austryac. — ·—. Krótki Wiedeń — ·— — Krótka Warszawa — ·—.— Banknoty ros. — ·— 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy likw. Polskie —·— — Akcye kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye austr. kredytowe — ·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 28 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 25	119 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	59 25
Dukat ważny	5 62	5 71
20-frankówka	9 52	9 59
Imperyał ważny	9 78	9 90
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 50	93 —
4% „ „ „ „ II em.	87 25	88 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 —	100 75
6% listy „ banku hipot.	101 75	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 50	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 25	102 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25	100 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 25	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	319 —	320 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 50	174 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	315 —	325 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 —

(we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.; złr. / rubli)

Wiedeń 26 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	76 95	77 10
4⅕% „ srebrna	77 65	77 80
4% „ złota	94 90	95 05
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr	120 —	120 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 —	132 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	135 75	136 25
„ „ 1864 „ 100 „	172 —	172 50
„ „ 1864 „ 50 „	171 —	172 —
Losy Como-Renten	34 —	35 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	108 50	— —
Bukowińskie „ „	99 50	100 —
Galicyjskie „ „	99 50	100 —
Morawskie „ „	106 —	107 —
Niższo-austryackie „ „	105 50	107 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 60	99 —
Węgierskie „ „	98 70	99 10
Węgier. z klauz. 1867 „ „	97 75	98 25
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 75	135 25
6% Renta węgierska złota	119 70	119 90
4½% „ „ (za Ostbahn).	95 75	96 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	121 —	121 25
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	228 —	229 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	316 40	316 70
„ „ węgierskie 200 „	318 50	319 —
Depositen-Bank 200 „	209 —	210 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	870 —	880 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	827 —	829 —
Unionbank 100 „	122 50	122 75
Verkehrsbank ogólny 140 „	145 50	146 —
Wied. Bankverein 100 „	112 40	112 70
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	174 —	174 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	584 —	585 —
Elżbiety 210 „ „	213 50	214 —
Linz-Budweis 200 „ „	193 25	193 75
Salzburg-Tyrol 200 „ „	182 75	183 25
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2682	2687
Franciszka Józefa 200 „ „	195 75	196 25
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	319 —	319 50
Koszycko-Oderberg 200 „ „	149 75	150 25
Lwowsko-Czern. Jassy 200 „ „	172 75	173 50
Nordwest austr. 200 „ „	211 —	211 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	230 50	231 —
Rudolfa 200 „ „	166 57	168 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	163 50	164 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	335 50	336 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	153 —	154 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	247 75	248 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	160 50	161 50
„ Nord-Ost 200 „ „	164 75	165 25
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	167 50	168 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 75	120 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 50	105 —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 —	102 —
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 —
5½% „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 —	93 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	100 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	102 —	102 50
6% „ „ Włość. „	102 50	103 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 90	101 05
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 90	101 10
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	98 75	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 75	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	96 —	96 30
Alföld-Fiume 200 „ „	97 —	97 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	95 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	99 25	99 75
„ Em. 1862 300 „ „	99 25	99 75
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	102 30	102 80
„ Em. 1870 200 „ „	100 40	100 80
„ „ 1972 200 „ „	103 —	103 40
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	102 —	102 25
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 —	— —
„ „ wal. austr.	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 50	— —
„ poż. 14 milion. 1882 „	106 50	107 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106 50	— —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	103 —	103 30
„ „ Em. 1873 200 „ „	103 —	103 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	101 25	101 50
„ II „ 1871 300 „ „	99 —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	98 —	98 50
Koszycko-Oderb. 200 „ „	99 10	99 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 60	94 90
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 40	100 70
„ III „ 1868 300 „ „	97 —	97 75
„ IV „ 1872 300 „ „	96 50	97 —
Nordwestb. austr. 200 „ „	103 80	104 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 75	103 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ „	101 —	101 20
„ Em. 1869 300 „ „	101 —	101 20
„ Em. 1872 300 „ „	101 —	101 20
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	119 50	— —
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	92 20	92 50
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	182 50	183 —
Süddahn (Lombardy) 500 fr. 3%	133 75	134 —
„ „ 200 złr. 5%	119 25	119 75
Theissb.-Gesell. „ „	100 85	101 15
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	94 25	94 50
„ „ II Em. 200 „ „	92 50	93 —
„ Nordost 300 „ „	91 75	92 10
„ „ złotem 200 „ „	114 —	— —
„ Westbahn 200 „ „	96 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 75	95 25
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	114 —	114 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	125 50	125 75
„ Węgierskie „ 100	120 50	120 75
3% „ Tureckie fr. 400	24 25	24 75
Kredytowe złr. 100	177 —	177 50
Clary złr. 42	42 25	42 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109 —	110 —
Insbrucku „ 20	23 50	24 —
Keglewicha „ 10%	19 —	— —
Krakowskie „ 20	20 —	— —
Ofner (miasta Budy) „ 40	38 50	39 —
Palfy „ 42	38 75	39 26
Rudolfa „ 10%	20 60	— —
Salma „ 42	52 —	53 —
Salzburgskie „ 20	23 50	24 50
St. Genois „ 42	46 50	47 —
Stanisławowskie „ 20	24 25	25 —
4½% Tryesteńskie „ 105	127 —	127 50
4% „ „ 50	— —	63 25
Waldsteina „ 21	28 50	29 50
Windischgrätza „ 21	39 —	39 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 68	5 70
20 frankówki	9 57	9 58
Imperyały rosyjskie	9 85	9 87
Funty szterl. angielskie	12 01	12 06
Liry tureckie złote	10 86	10 88
Marki niemieckie za 100 marek	58 90	58 95
Rubel papierowy za 100	119 50	120 —

Lwów 27 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	304 50	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 85	100 85
4% „ „ „ „	91 70	93 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 85	100 85
6% „ „ Banku hip. gal.	101 80	102 80
6% „ „ „ włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 25	100 25
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 27 lipca.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	70
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	87	15
kupon	—	—	0	63

Oryginalne Singera maszyny do szycia

okazały swą doskonałość znowu świetnie przez znaczny wzrost swego pokupu; w samym przeszłym roku sprzedano

przeszło pół miliona

mianowicie **561,306** sztuk, tj. więcej niż trzecią część ogólnej produkcyi maszyn do szycia na całej kuli ziemskiej. — Doskonałość i działalność maszyn, praktyczne urządzenia, przez które są one ciągle wydoskonalone, sprawiły ten nadzwyczajny skutek i uczyniły oryginalną maszynę do szycia Singera tak dla gospodarstwa domowego jak dla wszelkich użytków przemysłowych jedną z najulubieńszych maszyn do szycia w świecie. Do maszyn tych dodaje się obecnie

nowo wynalezione podstawki do deptania,

które przed wszelkiemi innemi zazwyczaj już po krótkim czasie hałaśliwie i ciężko idącemi podstawkami mają tę nadzwyczajną zaletę, że się nigdy nie terają, ciągle zupełnie spokojnie i tak lekko pracują, że mogą ich używać także słabowite lub starsze osoby bez żadnego natężenia.

THE SINGER MFG. CO. N. Y. TRADE MARK. REGISTRIRTE FABRIKMARKE

Tylko prawdziwe jeżeli zaopatrzone są w powyżej umieszczony znak fabryczny na górnej części, tudzież na podstawie. Te maszyny sprzedają się z zupełnem poręczeniem po cenach fabrycznych i na tygodniowe spłaty po **1 złr.** (1561-4)

The Singer Manufacturing Company w Krakowie, ul. Floryańska 34.

Konkurs.

L. 8039. (1802 2-3

Przy urzędzie gminnym królewskiego miasta Tarnopola jest do obsadzenia systemizowana **posada praktykanta technicznego** z rocznem adjutum 500 złr.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść podania swe do końca sierpnia r. b. do tutejszej Rady miejskej i wykazać wiek, ukończone studya techniczne z dobrym postępem i dotychczasowe zatrudnienie.

Zamianowany praktykant techniczny będzie obowiązany wstąpić do służby miejskiej przed 1 października r. b. i pełnić te czynności, które instrukcyą określone zostaną.

Tarnopol d. 22 lipca 1882 r.

WAŻNE

dla jednorocznych ochotników!

Całe ubrania dla jednorocznych ochotników wojskowych, a składające się: z płaszcza, kabatu, bluzy, pary spodni, kapelusza lub czaka, czapki, szabli, kupli, krawatki, sześciu kołnierzyków, dwu par rękawiczek, dostarcza po najtańszych cenach a mianowicie dla: słuchaczów medycyny od 120 złr. do 150 złr., kawalerzystów od 130 złr. do 160 złr., strzelców od 110 złr. do 140 złr., piechoty i inżynieryi wojskowej od 100 złr. do 130 złr., ręcząc za wyrób przepisowy, i dobry materyał, (1834-1-6)

zakład krawiecki, ulica św. Anny, Nr. 5 pod firmą **„Leon Schulz“.**

Hotel Angielski

w Częstochowie

kompletnie urządzony, mający przytem restauracyę i wszelkiego rodzaju wina, poleca się względom Szanow. Publiczności. (1836-1-5)

Od lat kilkunastu administrując znaczniejsze domy w Krakowie, **życzy sobie i nadal objąć administracyę takich domów.** Bliższe porozumienie się nastąpić może przez zawiadomienie mnie pod adresem: **J. N.**, przy ul. Wiślnej, pod Nr. 4, I piętro w Krakowie. (1759-2-2)

Włosy na głowie i brodzie, kolor naturalny

Dostawca J. Król. Mości Królowej Anglii i wielu Dworów

1 med. złoty. - 3 med. srebrne

RÉPARATEUR AU QUINQUINA

Przygot. przez F. CRUCQ'a, Dra - Chemika

PARYŻ, 11, rue Trévise, 11, PARYŻ

I u Ed. Pinaud

Jedyny wyrób który, nie będąc farbą, przywraca włosom na głowie i brodzie stopniowo w miarę używania go, ich kolor naturalny.

UŻYWA SIĘ BEZ ŻADNYCH INNYCH PREPARATÓW

SPĘDZA ŁUPIEŻ

We wszystkich składach perfum i fryzyerów

(1772-3-)

Morszyńska

woda gorzka naturalna

ze źródła „Bonifacego“, pomiędzy wszystkiemi wodami gorzkiemi jako najbardziej esencyonalna, przewyższająca obecnie tyle rozpowszechnione wody gorzkie węgierskie i czeskie. W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienie, bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia, jako środek przeczyszczający. Cena butelki **26** cent. Dostać można we wszystkich składach wód mineralnych. (1574-12-)

Najnowszy dokładny plan

KRÓL. GŁÓW. MIASTA KRAKOWA

WRAZ Z PRZEDMIESCIAMI,

odbity w czterech kolorach, z czterema pięknie wykonanemi widokami i objaśnieniem w formie książeczki.

Nakład i własność H. Müldnera.

Cena egzemplarza 60 centów.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w hali Sukiennic Nr. 5.

Główny skład w Administracyi „Czasu“ w Krakowie.

F. Merck i Sp. w Hamburgu

dom handlowy importowy Guana,

powierzył, jak lat poprzednich, wyłączną sprzedaż swoich słynnych wyrobów sztucznego nawozu z guanem firmie

W. Müldner i Spółka w Tarnowie,

do której z powodu wielkiego odbytu wcześnie odnośne zamówienia zgłaszać należy. (1575-6-6)

Dla słabych i rekonwalescentów.

Koniak i stare wina

Z PIWNIC

APTEKI pod „GWIAZDĄ“

PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

Koniak grande Champagne dla celów leczniczych, bardzo stary — cena ¼ litrowej buteleczki 1 złr. 80 ct.

Wino Malaga, od roku 1846 na składzie będące — cena ¼ litrowej buteleczki 1 złr. 20 ct.

Wino Tokajskie, bardzo stare, prawdziwe arcanum dla osłabionych — cena ¼ litrowej buteleczki 2 złr. 50 ct:

Wino hiszpańskie dla rekonwalescentów, nieco słabsze jak Malaga, pochodzi z okolic Granady. Wino wyborne, nadaje się osobliwie dla niewiast i dla dzieci — cena ¼ litrowej buteleczki 1 złr. w. a.

Wyborne własności tych napojów spowodowały wielu lekarzy, a pomiędzy nimi i takich sławy europejskiej, do wygotowania świadectw bardzo pochlebnych. Także świadectwa otrzymałem od Wnych Dra **Alfreda Biesiadeckiego,** c. k. radcy namiest. i referenta spraw sanitarnych krajowych, Dra **Karola Brauna** c. k. radcy dworu, profesora i dyrektora kliniki położn. w Wiedniu, **Dr. Józefa Spaeth,** c. k. profesora nadradcy sanitarnego w Wiedniu, Dra **Draschego,** profesora i dyrektora Vgo oddziału lekarskiego szpitala powszechnego w Wiedniu, Dra **Lorinsera,** dyrektora szpitala na Wiedeniu w Wiedniu, Dra **Józefa Weigla,** Dra **Oskara Widmanna,** Dra **Edwarda Sawickiego,** Dra **G. Ziembickiego** we Lwowie i innych.

Win leczniczych i napojów dla rekonwalescentów p. Dr KAROLA MIKOLASCHA, używam od dłuższego czasu tak w klinice jako też w praktyce prywatnej i jestem z działania ich jak najzupełniej zadowolony. Zasługują one w zupełności na uznanie u lekarzy i na wziętość u chorych.

Kraków d. 25 czerwca 1882 r.

Prof. Dr. Edward Korczyński,
Dyrektor kliniki lekarskiej w uniw. Jagiellońskim, m. p.

Opierając się na chemicznych badaniach, uskutecznionych przez prof. Radziszewskiego, na przetworach lekarskich Pańskiego wyrobu, używałem takowych w różnych chorobach dziecęcego wieku tak w praktyce prywatnej, jako też i w szpitalu dzieci będącym pod moją dyrekcyą.

Na podstawie poczynionych doświadczeń donoszę Wielm. Panu, że przetwory te przyrządzone na winach szlachetnych a w szczególności wina chinowe, chinowe z żelazem, pepsynowe, peptonowe i rumbarbarowe nie ustępują w niczem takimże przetworom przesyłanym z zagranicy, bywają przez dzieci chętnie zażywane i przy należytych wskazaniach użyte, przynoszą bardzo dobre skutki.

Również w handlu Pańskim znajdujące się stare koniaki, stare wina tokajskie, hiszpańskie i malagi uważam za wyborne środki krzepiące dla rekonwalescentów w każdym wieku.

Kraków dnia 8 lipca 1882 r.

Dr Maciej Leon Jakubowski m. p.
Dyrektor szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie.

Przy posyłkach liczę za opakowanie i stempel od jednej buteleczki 20 ct., od 2ch 30 ct., od 3ch 35 ct., od 6ciu 50 ct., od tuzina 80 ct.

Skład główny dla Galicyi i Bukowiny w aptece pod Gwiazdą:

Piotra Mikolascha we Lwowie.

Skład główny dla Austro-Węgier i dla państw ościen. u p. **Wilhelma Maagera w Wiedniu,** Heumarkt, Nr. 3.

Składy w Galicyi: We Lwowie u pp. aptekarzy: K. Krzyżanowskiego i Jakóba Pipesa, w Krakowie u p. **aptekarza F. GRALEWSKIEGO,** w Brzeżanach apteka p. Dembińskiego, w Kołomyi apt. p. Sidorowicza i Stenzla, w Tarnopolu apteka p. Jamrógiewicza, w Przemyślu apteka ś. p. Tarczyńskiego, w Jarosławiu apteka p. Rohma, w Przeworsku apteka p. Świtalskiego, w Bełzie apteka p. Grossa, w Bolechowie apteka p. K. Schindlera, w Brodach apteka p. M. Kulaka, w Buczaczu p. K. Lewickiego, w Drohobyczu apteka p. Raczki, w Rzeszowie apteka p. Kalinowskiego, w Stanisławowie p. Beilla, w Tarnowie p. Chodackiego, w Żółkwi u p. Dadleca.

Skład główny w Czerniowcach w aptece p. Krzyżanowskiego.

Skład generalny dla Bukowiny w aptece p. F. Krzyżanowskiego w Czerniowcach. (1806-1-)

ROMAN ANDRUSIKIEWICZ,

c. k. okręgowy inspektor szkolny w Gorlicach (w Galicyi),

napisał dla nauczycieli i wydał własnym nakładem książkę pod tytułem:

„Latarnia dydaktyczna“

wedle której nawet organista z niewielkiem uzdolnieniem pedagogiczn m potrafi dobrze nauczać dzieci w szkole wiejskiej.

Jeden egzemplarz tej książki kosztuje **dwa** (2) złr. w. a., cztery egzemplarze **sześć** (6) złr. w. a. Za poprzedniem nadesłaniem gotówki wysyła autor żądaną liczbę egzemplarzy **franco**, odwrotną pocztą — i dodaje bezpłatnie kilka egzemplarzy swojej broszurki p. t. **„Projekt uposażenia szkół wiejskich gruntami“.** (1764-2-3)

J. IHNATOWICZ.

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice 20.

POLECA

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, mającą obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, — flakon 1 złr. 50 cent., pół flakonu 80 cent.

Wodę kolońską przednią, — flakon 25 cent., 50 cent. 1 złr. najprzedniejszą (potrójną), — flakon 40 c., 80 c., złr. 1·50.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, — jaśminowa, fiołkowe, opoponak, Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p., — od 35 cent. do 3 złr. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach,— flak. 50, 70, 90 c. i złr. 1·20.

Ocet toaletowy do nacierania ciała ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, — flakon 50 cent. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia, — fl. 50 cent. (166-53-)

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione czterema medalami zasługi.

Dla Wielmożnych Panów Budowniczych i właścicieli domów.

Wskutek artykułu w kronice „Czasu“ Nr. 176, z którego wyczytałem, że kamień ciosowy wapienny był użyty z dobrym skutkiem do wyrobów rzeźbiarskich i architektoniczych, aż do początku wieku XVI, — nie szczędziłem ni kosztów, ni trudów do odszukania takiego kamienia.

I rzeczywiście udało mi się nareszcie odkryć w Paczółtowicach taki materyał, który jest czysty i wolny od piasku, tak iż można z niego najdelikatniejsze ornamenta wyrabiać i utrzymać bardzo ostre kanty.

Przeto podejmuję się dostarczać z niego **wszelkie roboty budowlane** a szczególniej: **STOPNIE,** które już dla jego **wytrzymałości** i **barwy białej,** nadającej klatce schodowej **jasny** i **miły widok**, powinien być uwzględniony; również dostarczam z niego **POSADZKĘ** zdatną do **westibilów, teras, kościołów, korytarzów kościelnych**, szlifowanej i nieszlifowanej, **tretoarów** w płytach dowolnych rozmiarów i t. d., za cenę tak stosunkowo do innego materyału tanią, że interesanci po obejrzeniu materyału, innego użyć nie zechcą.

Obejrzeć można we fabryce kamieniarskiej przy ulicy św. Gertrudy. (1708-3-8)

Fabian Hochstim,
Majster kamieniarski.

BERGERA LEKARSKIE

MYDŁO SMOŁOWCOWE

polecone przez słynnych lekarzy, używane bywa prawie w całej Europie z świetnym skutkiem przeciw

wszelkim wyrzutom skórnym

szczególniej przeciw przewlekłym liszajom i łupieżom, parchom, świerzbowi i pasożytowym wyrzutom, tudzież przeciw czerwoności nosa, odmrożeniom, poceniu nóg, łupieżowi głowy i brody. **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drewnianego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych w handlu. Celem **ominięcia fałszowań** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i zwrócić uwagę na znany znak fabryczny.

W uporczywych cierpieniach skórnych używane bywa ze skutkiem zamiast mydła smołowcowego

Bergera lekar. siarczane mydło smołowcowe

lecz należy żądać wyraźnie **tylko Bergera** siarczanego mydła smołowcowego, gdyż zagraniczne naśladowania są wyrobami bez skutku.

Jako **łagodniejsze mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery,** przeciw wyrzutom skórnym i na głowie dzieci, jako niezrównane kosmetyczne **mydło do codziennego mycia i kąpieli** służy

BERGERA GLICERYNOWE MYDŁO SMOŁOWCOWE

zawieraj. 35% gliceryny i pachnące. **Cena sztuki każdego gatunku 35 c. z broszurą.**

Główna rozsyłka: aptekarz G. HELL w Opawie.

Na składzie we wszystkich aptekach monarchii. **Główny skład mają:** w KRAKOWIE pp. aptek. W. Redyk, E. Stockmar, E. Radler, K. Wiszniewski; w BOCHNI F. Reiss; w DEMBICY F. Herzog; w KENTACH E. Sokalski; w KOLBUSZOWY Fr. Buczek; w MIELCU Pawlikowski; w PODGÓRZU Skakalski; w RZESZOWIE A. Kalinowski i A. Karpiński; w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski i A. Filipek; w ŻYWCU A. Blumenthal; w TARNOWIE J. Reid, E. Rank i A. Tenczyn — i prawie wszystkie apteki w Galicyi. (303-14-24)

OGŁOSZENIE.

L. 1707. (1803-3-3)

Na dostawę opału dla szpitala św. Łazarza, na czas od 1 października 1882 r. do 30 września 1883 r., rozpisuje się licytacyę za pośrednictwem pisemnych ofert na dzień **8 sierpnia 1882 r.**

Roczna potrzeba węgla grubego na opał wynosi .	17,830	ctr. cł.
węgla drobnego do maszyny parowej	10,400	„ „
Razem	28,230	„ „

Drzewa sosnowego łupowego zaś 76 stosów czterometrowych.

Do oferty na dostawę węgla należy dołączyć tytułem wadyum złr. 400, a do oferty na drzewo złr. 80.

Oferty i wadya składane być mają w biurze Dyrekcyi szpitala w dniu wyżej wymienionym, zrana do godziny 12ej w południe.

Warunki dostawy można odczytać w godzinach urzędowych od 8 zrana do 3 popołudniu w biurze Zarządu szpitala.

Kraków d. 25 lipca 1882 r.

Z Dyrekcyi Szpitala kraj. S. Łazarza.

SŁUCHACZ FARMACYI

poszukuje od 1 sierpnia na czas feryj umieszczenia. — Bliższa wiadomość w **aptece Wgo Kurowskiego w Wadowicach.** (1767-3-3)

DO MAGAZYNU WILHELMA FENZA

w KRAKOWIE,

nadszedł świeży transport

parasolek En-tout-cas i parasoli

prawdziwych angielskich bardzo eleganckich. (1705-29-)

WAŻNE

OSTRZEŻENIE

Dla Publiczności

Przypominamy, że wszelkie pigułki sprzedawane jakoby Blancarda w słojach bez etykiet i we flakonach, nie noszących cechy naszej fabryki i podpisu własnoręcznego, nie pochodzą od nas, prosimy publiczność aby odrzucała takowe jako fałszywe i podrabiane.

Blancard

Pharmacien, 40, rue Bonaparte. PARIS

(692-13-)

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 centym. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą	złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu .	„ 11·—
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka	„ 12·—

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1687-59)

M. Beyer i Sp.

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*